FOR MEMBERS ONLY NOT FOR SALE

The Scouter

HARCERSTWO

NA WSCHODZIE

CZASOPISMO WYCHOWAWCZE

ROK I NR 3 LIPIEC 1945

HENRYK KAPISZEWSKI

SKAUTING DLA DOROSŁYCH

W pięcioletniej akcji w ramach państwa podziemnego w Polsce, harcerstwo pełniło wiele zadań, które są zadaniami ludzi dorosłych. Blisko pięć tysięcy harcerzy w wieku dojrzałym skupiło się już w szeregach harcerskich poza granicami Polski.

Harcerstwo — ruch i organizacja młodzieży — stoi w obliczu konieczności sprecyzowania celów, metody pracy ruchu i organizacji ludzi dorosłych. Musi być dokonany wielki wysiłek myśli, wielki wysiłek woli, by harcerstwo sprostało temu nowemu zagadnieniu programowemu i organizacyjnemu.

Polska, jak i cały obszar Międzymorza Bałtycko — Czarnomorskiego, którego jest ona nieodłączną częścią, przeżywa największą w dziejach swoich rewolucję. Harcerstwo — nieodłączna część narodu — przeżywa rewolucję z nim razem.

Trzeba nam brać jak najaktywniejszy udział w tej rewolucji — przecież jesteśmy ruchem młodych. Nie boimy się nowych form, nowych zadań, nie boimy się brać odpowiedzialności za zadania, które mają przyczynić się do odzyskania niepodległości. Musimy jedynie czuwać, byśmy nie zagubili istoty harcerstwa, ruchu przepojonego najwspanialszym chrześcijańskim duchem wolności, dobrowolnie zaangażowanego w służbie społeczeństwu.

Harcerstwo polskie było zawsze w ścisłych związkach ze skautingiem innych narodów, należących do obszaru Międzymorza Bałtycko - Czarnomorskiego. Niejedno wniosło do dorobku skautowego tego obsza-

ru i niejedno przyswoiło sobie z dorobku innych. Sądzę, że w związku z dyskusją nad programem pracy i organizacją harcerzy dorosłych, pożyteczną rzeczą będzie zapoznać się z ogromnie ciekawymi doświadczeniami, jakie w tej dziedzinie poczynił skauting węgierski. Niżej przytoczony artykuł jest fragmentem pracy o Pawle Telekim; daje on próbę ujęcia wytycznych dla węgierskich skautów dorosłych w postaci przede wszystkim interpretacji przyrzeczenia i prawa.

— Dlaczego Teleki brał skauting na serio? — pyta jeden z naczelnych instruktorów Związku. To samo pytanie zadawało sobie wielu Węgrów. Wielu z nich łączyło z tym pytaniem inne: Jak tak wybitna jednostka, uczony, mąż stanu o najwyższej klasie — mógł mieć czas na zajmowanie się sprawami o charakterze tak całkowicie dziecinnym, znajdować w tym przyjemność i bez reszty się temu oddawać. Oba te pytania silnie się zazębiają, stanowiąc jakby jedną myśl. — Odpowiedź, jaką najczęściej dawano, brzmiała, że Teleki „w młodzieży węgierskiej, a przede wszystkim w jej elicie, jaką niewątpliwie grupuje skauting, widział przyszłość Węgier", jest tylko połowicznie słuszna. Niewątpliwie, Teleki widział w skautingu ten system pedagogiczny, który jak żaden inny potrafił wydobywać z młodzieży węgierskiej, nie ujawnione na skutek nieszczęśliwej, wielowiekowej sytuacji historycznej a istniejące olbrzymie wg niego wartości. — Widział w skautingu ideę o charakterze międzynarodowym, która, złączona z odpowiednim systemem wychowawczym, rozpoczęła wytwarzać drogą ewolucji nowy, lepszy — zdolny do pokojowego współżycia typ człowieka. Te cechy, którymi skauting miał przepoić z biegiem lat całe społeczeństwo, nie są dostateczną odpowiedzią na dwa pytania rzucone powyżej.

Teleki widział w skautingu nie tylko lepszą przyszłość narodu, widział w nim ruch praktycznie realizujący jego teraźniejszość, a ściśle mówiąc: dzień dzisiejszy. Zdawał sobie doskonale sprawę z tego, że skauting — rozwiązawszy wspaniale zagadnienie wychowywania przyszłych obywateli państw, w których istniał — jeśli chodzi o jego kraj, o Węgry — przystąpił do praktycznej realizacji życia zorganizowanego wg ideałów skautowych przez ludzi dorosłych. — Przede wszystkim obserwował to na samym sobie. Może nie był pewny, na skutek zbyt krótkiego jeszcze trwania eksperymentu, w jak szerokim zakresie da się zastosować, jak wielkie będą wyniki tej akcji. Nie ulega jednak wątpliwości, że jako minister oświaty a następnie premier dał jedyny tego rodzaju przykład realizacji zadań państwa przez skauta, stojącego na wybitnym stanowisku a działającego w myśl zasad i ideologii skautowej.

Zobaczmy, jak do tego doszło:

Teleki skupił przy pracy skautowej szereg wybitnych osobistości.

Było wśród nich kilku biskupów, szereg profesorów uniwersytetu, wyższych wojskowych itp. Częściowo zajmowali oni stanowiska w centralnych władzach skautowych, częściowo pracowali na prowincji, działając jako czynni członkowie ruchu. Wszyscy odznaczali się gorącym patriotyzmem i wolą działania. Grono to, znajdujące oparcie również w szerokich kołach aktywnych przyjaciół skautingu, umiało najpierw przepoić cały program pracy wychowawczej z młodzieżą nakazami, wynikającymi z ogólnonarodowego hasła Węgier „*nem, nem soho*“. [1]

Około roku 1930 uzmysłowiło się im zagadnienie konieczności określenia przez skauting praktycznej realizacji w życiu obywatelskim tych zasad, w duchu których wychowywali młodzież. Jedną z zasad skautingu jest „*wychowanie przez czyn*“. Trzeba było określić, jak ten czyn ma wyglądać w życiu młodego Węgra, szczególnie jeśli chodzi o realizowanie służby dla kraju. Stanęli oni na stanowisku, że związek nie spełniłby swej roli, jeśliby wychowywał teoretycznie młodzież w pewnych ideałach a nie potrafił wskazać jej, jak ideały te praktycznie realizować. Pełna realizacja ideałów skautowych może być tylko udziałem ludzi dorosłych, wynikła zatem potrzeba sprecyzowania zasad skautowych na użytek ludzi dorosłych oraz programu ich działalności.

Okresem w pewnym sensie przełomowym dla ruchu węgierskiego było przygotowanie Jamboree w 1933 roku.

Jamboree w Gödölö, do którego Węgry — całe Węgry — pod osobistym kierunkiem Telekiego przygotowywały się dwa lata — dało w efekcie zapoznanie ogromnych mas społeczeństwa z istotą ruchu skautowego w ogóle, a w szczególności ze skautingiem węgierskim w jego charakterze narodowym. Jamboree wykazało również możliwości M. C. S. odegrania decydującej roli w wytworzeniu takiej siły dynamicznej, która odbuduje Węgry św. Stefana nie drogą walki zbrojnej, ale w wyniku uznania przez świat międzynarodowy potrzeby dokonania sprawiedliwości wobec Węgier.

W okresie przygotowań do Jamboree i w czasie jego trwania M.C.S. uzyskał w społeczeństwie wybitną pozycję. Związało się z nim wówczas wielu ludzi w wieku dojrzałym, co było nowym bodźcem do podjęcia próby opracowania skautowego programu pracy dorosłych.

Dopomogło do tego kilka czynników.

W książce „Rovering to success“ skauci węgierscy znajdują wypowiedź Baden-Powella, że młodzież należy wychowywać: *ku odbudowie kraju na nowych i lepszych podstawach niż miał on kiedykolwiek.* Zaś jeden z czołowych instruktorów francuskich, Michel Richard, że Scouts de France stwierdza w „La Route“, że trzeba *przemienić skauting młodzieży na skauting dla nas, na skauting dla mężczyzn.*

1) nie, nie, nigdy.

W latach 1933-34 spontanicznie zachodzi szereg bardzo charakterystycznych wydarzeń. Np. Rada Miejska w Jaszheriny podejmuje uchwałę, że wszyscy jej członkowie wstępują do Old Scoutingu, a cały zarząd miasta opiera odtąd swą działalność na zasadach skautowych.

Pięćdziesięciu najpoważniejszych obywateli miasta Keckmet z prefektem i burmistrzem na czele składa na ręce Telekiego przyrzeczenie skautowe i rozpoczyna żyć po skautowemu.

W mieście Belassagyarmet wstępujący do ruchu są przeważnie rzemieślnikami, a rezultaty ich pracy skautowej są wprost wzruszające.

Gdy do tego najpoźważniejsze instytucje i szereg wybitnych przedstawicieli społeczeństwa zaczęło się zwracać do organizacji o podejmowanie przez skauting różnych prac, które mogli wykonać tylko ludzie dorośli, Teleki powołuje Komisję złożoną z najwybitniejszych instruktorów i szeregu osób spoza związku, ale związanych silnie ze skautingiem, dla przedyskutowania zagadnienia starszych skautów. Po kilku miesiącach bardzo intensywnej pracy Komisja doszła do wniosku, że należy oddzielić Rover Scoutów od Old Scoutów oraz określiła główne linie przewodnie celów i metod pracy jednych i drugich, oraz że należy obniżyć wiek, kiedy skaut zostaje Rover Scoutem. I tak już w 1935 roku skaut w 16 roku życia automatycznie niejako przechodzi do oddziałów, „Rovers", które odpowiadają polskim „wędrownikom czy skautom" względnie świeżo tworzonym w Wielkiej Brytanii „Senior Scouts" z podobnym trochę programem, z tym jednak, że do skautingu morskiego itd. należeć mogli chłopcy w tym wieku.

W 18 roku życia Rover Scouci przechodzili do następnej gałęzi do Old Scoutów — z programem zbliżonym do nakreślonego „Rovering to success". Opracowany został również program dla ludzi dorosłych, grupujących się w gałęzi „Skautów Weteranów", do której po 21 roku życia wstępowała większość Old Scoutów. Opierali oni swoją działalność na pracach społecznych. Stali się zarzewiem dużego ruchu, tzw. „Młode Węgry", który powstał koło 1937 roku. Zasady wypracowała wspomniana wyżej Komisja, która określiła dolną granicę wieku dla Old Scoutów na lat 18, górna natomiast nie została ograniczona. Podstawą działalności Old Scoutów jest to samo prawo i przyrzeczenie skautowe, które obowiązuje skautów. Otrzymały one jednak specjalną interpretację na użytek ludzi dorosłych. W tym przede wszystkim tkwi istota nowej gałęzi węgierskiego skautingu. Zobaczmy tę interpretację:

PRZYRZECZENIE I PRAWO

Co Old Scoutów czyni faktycznie członkami skautingu, to fakt, że przyrzeczenie i prawo dla chłopców i starszych skautów jest dosłownie oą samo. Przyrzeczenie, to brzmi: *Ja, ... , przyrzekam spełniać moje*

obowiązki wobec Boga, mojego kraju i moich bliźnich. Zrobię wszystko, co w mej mocy, żeby pomagać innym. Znam prawo skautowe i będę go zawsze przestrzegać. — Do powyższego tekstu przyrzeczenia starszy skaut dodaje słowa: *Własnym przykładem i własną pracą, z całych moich sil będę się starał, ażeby duch prawa skautowego panował w życiu społeczeństwa, rodziny i jednostek,*

Prawo skautowe brzmi identycznie dla młodszych i starszych, natomiast interpretacja jest różna. Interpretacja, podana niżej, jest tekstem obowiązującym starszych skautów.

1. *Skaut jest uczciwy i zawsze mówi prawdę.*

U siebie samego i u innych skaut ceni przede wszystkim siłę charakteru. Gardzi kłamstwem, które polega na mówieniu czegoś nieścisłego, z zamiarem wywołania fałszywego wrażenia, ażeby drugiego wprowadzić w błąd, gardzi hipokryzją. Potępia oba, jako niedopuszczalne w życiu gospodarczym, politycznym czy społecznym u mężczyzny i kobiety, u dojrzałych jak i dzieci, przełożonych i podwładnych. Idzie prosto do celu i odrzuca wszystko, co byłoby choćby częściowo fałszywe, nawet gdyby służyło godnemu celowi. Tam, gdzie tego wymagają mądrość lub miłość, może milczeć, ale gdy potrzeba, mówi prawdę bez obsłonek, lecz i bez brutalności, i bez nienawiści. Jeśliby milczenie mogło zrobić fałszywe wrażenie, wypowiada jasno swoje zdanie, bez najmniejszego wahania.

2. *Skaut wypełnia wiernie swoje obowiązki.*

Skaut wielbi Boga, miłuje Go i żyje wg Jego woli. Jego pogląd na świat kierowany jest ewangelią. Jego stosunek do Boga, w ramach życia jego kościola, jest w ścisłej łączności z jego aktywnym i praktycznym życiem i jego miłość Boga wyraża się w aktywnym i praktycznym życiu, będącym w ścisłej łączności z życiem jego kościoła. Uważa, że fakt iż jest Węgrem wkłada na niego misję i odpowiedzialność powierzoną mu przez Boga. Stale posiada świadomość tej odpowiedzialności, a także stara się obudzić ją i utrzymać w napięciu u innych. To jest przede wszystkim powodem, dlaczego stara się stać „jak najbardziej węgierskim", to znaczy niejako organicznie wytworzyć w sobie prawdziwą węgierską kulturę, usuwając wszelkie wpływy, które by były szkodliwe dla tej kultury (obojętne czy to się odnosi do sztuki, literatury, czy rozrywek) nawet za cenę wielkiego dla siebie poświęcenia. Czynnie współuczestniczy w tworzeniu się nowej świadomości węgierskiej, opartej na dawnej węgierskiej tradycji, ale dostosowanej do współczesnych warunków życia, które, usuwając dawne narodowe błędy i braki a apelując do cnót narodowych, szuka nowych form i zadań odwiecznej misji Węgier. Jest gotowym w razie zajścia potrzeby wziąć udział w obronie swego kraju w takim rozmiarze, na jaki tylko

pozwolą jego siły i przygotowuje się do tego jak najlepiej. Mimo że uważa każdego człowieka za brata, a nienawiść w jakiejkolwiek byłaby ona formie, uważa za niemoralną, nie wkracza nigdy na drogę internacjonalizmu, który by był przeciwny duchowi narodowemu.

W stosunku do drugich jest sprawiedliwy, a miłość bliźniego jest jedną z kierowniczych jego zasad. Ta zasada każe mu brać czynny udział w działalności nad usunięciem różnic, które dzielą poszczególne klasy, ludzi i narody i rozwiązywać problemy socjalne w duchu Chrystusowym.

W życiu publicznym, przede wszystkim w swoim środowisku, stara się uczynić wszystko możliwe, by te zasady stały się obowiązującymi i zwalczyć te wszystkie wysiłki, które im stoją na przeszkodzie. Za główny swój obowiązek wobec ludzkości uważa założenie — jeśli to tylko możliwe — ogniska rodzinnego, które winno być zdrowe, silne i wewnętrznie zwarte, oraz wykonywanie jak najlepiej pracy na stanowisku, na którym Bóg go postawił.

Ideałem najdroższym dla ruchu starszych skautów, ich prawdziwym celem, to kształtowanie ojców rodzin — uczciwych, żyjących dla Boga i Ojczyzny oraz możliwie doskonałych specjalistów, to znaczy świadomie przygotowanych młodych umysłów do wymienionych dwu zadań.

3. *Skaut pomaga wszędzie, gdzie może.*

Skaut świadomie nie zadaje się z tłumem ludzi ubogich duchem, którzy bez przerwy mówią o swych zmartwieniach i trudnościach i oczekują stale pomocy drugich. Odważnie łączy się z silnymi, którzy mają siły dostateczne nie tylko do prowadzenia własnych spraw, ale i do pomocy bliźnim. Zbrojny w poczucie swej własnej mocy i pragnienie służby, posłuszny woli bożej, skaut stara się robić dobrze i pomagać innym, gdzie tylko zachodzi tego potrzeba, jeśli jest to konieczne, za cenę poświęcenia, ale nie zapominając nigdy o potrzebie rozwagi. Codzienny „dobry uczynek", który w stosunku do chłopców jest używany jako czynnik wychowawczy, jest dla starszego skauta symbolem; realizując go wychodzi poza krąg własnej osoby i oddaje się w służbę bliźnich, z miłością heroiczną ludzi silnych.

4. *Skaut uważa za brata każdego innego skauta.*

Skaut uważa bez wyjątku każdego innego skauta oraz każdego człowieka za brata i w każdym z nich widzi przede wszystkim bliźniego bez względu na narodowość, rasę, religię czy klasę. Ale w wypadku, gdy zachodzi kolizja dwu obowiązków, czuje się bliższym swojemu rodakowi niż cudzoziemcowi; człowiekowi swej krwi aniżeli obcej; skautowi raczej aniżeli nieskautowi; jednostce o ideologii podobnej jego własnej aniżeli komuś, czyje poglądy są w sprzeczności z jego własnymi.

5. *Skaut jest uprzejmy dla innych, surowy dla siebie samego.*

W stosunku do innych skaut stara się dojść do najwyższego stopnia wyrozumiałości. Stara się znaleźć powody i argumenty, które by tłumaczyły czyny, nie podobające się mu, oraz poglądy, których nie chciałby podzielić; pomimo iż nie dopuszcza żadnych ustępstw, o ile chodzi o poglądy lub czyny przeciwne świętym zasadom religii, ojczyzny i ludzkości, jest przeniknięty miłosierdziem, nawet w stosunku do najbardziej przewrotnych przestępców; kiedy przychodzi mu karać albo walczyć, robi to zdecydowanie i energicznie, ale zawsze bezstronnie, bez nienawiści, przesady i okrucieństwa, uciekając się jedynie do broni lojalnej. W stosunkach z ludźmi, będąc nawet w złym humorze, nawet będąc u siebie, nawet wobec osób dlań nieprzyjemnych — stara się przyjąć postawę nie tylko uprzejmą, ale lojalną i uczynną a przez to samo serdeczną. Jest wyrozumiały na błędy innych, ale sobie samemu stawia po męsku wymaganie pełnej zgodności życia z zasadami, pełnego przestrzegania praw, które sam sobie nałożył. Do końca życia stara się z nieprzejednaną energią i uporem doskonalić siebie, podnosić swój poziom moralny i umysłowy.

6. *Skaut kocha przyrodę: jest dobry dla zwierząt i opiekuje się roślinami.*

Skaut miłuje przyrodę i to co pochodzi z natury, ceni pod jaką by nie było formą, ale bez sentymentalizmu i chroni się zawsze przed popadnięciem w zły smak i swawolę. Ilekroć tylko może współżyje z przyrodą, ażeby wzmocnić swe ciało i odświeżyć swego ducha i swój umysł. Uprawia jakiś sport nie ustając w ćwiczeniu i praktyce.

7. *Skaut słucha swoich zwierzchników z gotowością i dobrą wolą.*

Skaut posiada przede wszystkim poczucie swojej osobowości i usiłuje rozwinąć jak najbardziej wszechstronnie swoje wartości indywidualne, wiedząc aż nazbyt dobrze, że jedynie jednostki aktywne i zdolne do inicjatywy mogą dobrze służyć swym własnym celom, woli Bożej i dobru ludzi, — jednostki silne, głębokie, posiadające niezależną wolę i sąd.

Niemniej zdaje sobie sprawę, że rozkiełznany indywidualizm niszczy wewnętrzną spoistość samej osobowości, osłabia więzy stworzone przez naturę, czyni niemożliwą jakąkolwiek współpracę i dlatego podważa indywidualność człowieka, który jest przede wszystkim istotą społeczną. Dlatego to skaut, mimo że w pełni posiada swoją wolną wolę, dobrowolnie przyjmuje nakazy społeczności uświęconych i jest ulegle posłuszny swoim prawomocnym zwierzchnikom w rodzinie, w pracy, w kościele, w państwie i skautingu.

8. *Skaut jest wesoły i troskliwy.*

Skaut gardzi i stara się usunąć ze swej duszy z jednej strony tendencję do skarżenia się, zniechęcenia i usuwania się od akcji energicznej,

jak i przyjmowanie postawy, którą można by wyrazić w takich powiedzeniach jak: *wszystko jedno, nie opłaci się, załatwi się w ten czy inny sposób* (różne objawy tej samej biernej inercji), a z drugiej strony unika jakiegokolwiek działania na ślepo, bez zastanowienia się i uwagi oraz lekkomyślności, niepokoju i roztrzepania. Nie jest ani optymistą, ani pesymistą, ale jest pogodny i trzeźwy, liczy się z faktami, uzdolnieniami, z łaską Bożą. Działa po troskliwym przemyśleniu szybko, energicznie, przezornie.

9. *Skaut jest oszczędny.*

Skaut — jeśli chodzi o materialną stronę życia — stara się zapewnić dla siebie i rodziny przytulne, przyciągające i pełne uczucia ognisko domowe, dbając o zaspokojenie jej potrzeb kulturalnych i myśląc dostatecznie rychło o przyszłości. Winien sobie zdawać sprawę, że człowiek, żyjący nawet w najbardziej skromnych warunkach, może i powinien spełniać obowiązki aktywnej miłości bliźniego, ponieważ takie działanie jest jego obowiązkiem, a nie dlatego że chodzi o zdobycie w ten sposób zasługi. Obowiązki swoje materialne wobec kraju (płacenie podatków, zakupno pożyczek narodowych etc.) wypełnia ochoczo, z świadomą wolą dania dobrego przykładu.

10. *Skaut jest czysty na ciele i duchu.*

Skaut teoretycznie i praktycznie bez najmniejszego wahania przyjmuje chrześcijańską moralność życia seksualnego. Z świadomą wyższością unika nie tylko wszelkiego brudu, ale także wszelkiej niebezpiecznej zabawy, lekkiego flirtu, sentymentalizmu niegodnego mężczyzny; tak samo odnosi się do książek, sztuki, tańca i filmu, o ile by miały tę samą tendencję. Odsuwając się od wybujałej pruderii, nie podziwia niczego, co jest niemoralne, nawet gdyby było przedstawione w najbardziej artystycznej formie, gdyż zdaje sobie zbyt dobrze sprawę z fatalnych tego konsekwencji, tak dla jednostek jak i dla narodu.

Gardzi wszelkimi brudnymi rozmowami, swoim przykładem robi wszytko co możliwe, ażeby wyrugować raz na zawsze ten godny wstydu zwyczaj towarzystwa męskiego, jakim jest rozmowa na tematy brudne pod formą dwuznaczników, aluzyj i pikantnych historyjek. Z prawdziwą sumiennością i rozwagą szuka i wybiera skrupulatnie towarzyszkę, którą mu Bóg przeznaczył na dalsze życie, i wymaga, aby była ona przygotowana fizycznie i moralnie do wymogów małżeństwa; ale rycerski i lojalny — tego samego wymaga od siebie. Stara się oddać całego siebie małżeństwu i poświęca się swej rodzinie z pełnym zapałem i poświęceniem.

Praca Komisji Old Scoutów stała się podstawą nowej gałęzi ruchu. Następnym krokiem było powołanie drugiej z kolei Komisji, której celem było określenie racji stanu Węgier i wynikających z niej zadań

dla skautów starszych. Komisja ta była złożona z przedstawicieli wszystkich wyznań, warstw społecznych, różnych środowisk ideologicznych i różnych pokoleń. Bardzo szybko Komisja doszła do wniosku, że gdy z jednej strony byłoby dziecinadą podjęcie próby utworzenia skautowej partii politycznej, to z drugiej należałoby jak najgoręcej poprzeć dążenia zaangażowania się jak największej liczby skautów dorosłych w pracach, które mają na celu zajmowanie się problemami ogólno-państwowymi czy nawet międzynarodowymi. Dorosły skaut powinien umieć zająć wobec nich pozycje, a — gdy są one dla ogółu naprawdę potrzebne — współdziałać przy ich realizacji. Wśród tych sił, które kształtują życie — skaut winien mieć rolę aktywną i konkretne zadanie do wykonania. Jednym z głównych rezultatów prac Komisji był tzw. *Zielony zeszyt* — zawierający zbiór tych zagadnień narodowych, które winny być bezsporne dla wszystkich Węgrów jako zagadnienie ogólno państwowe o charakterze konstruktywnym.

Materiał zebrany we wspomnianym wydawnictwie stał się podstawą działalności Old Scoutów, ale przede wszystkim skautów.

Drugim rezultatem prac Komisji było rozpoczęcie publikowania periodyku pt. *Młode Węgry*, w którym rozwijano zasady ujęte w *Zielonym zeszycie*.

Pod ogólną nazwą *Młode Węgry* powstał szereg najrozmaitszych instytucyj, zrzeszających dorosłych skautów, instytucyj podejmujących realizację konkretnych zadań społecznych. Wszystkie te instytucje w postaci związków, klubów, zrzeszeń, grup — są, jeśli nie formalnie, to faktycznie kierowane przez Old Scoutów i Skautów Weteranów. Wspaniały rozwój tej gałęzi ruchu spowodował utworzenie w roku 1934 niezależnej organizacji ogólno-państwowej pn. *Związek Old Scoutów* pod osobistym kierownictwem Telekiego. Teleki był duszą prac Komisji, on wiązał nową organizację z M. C. S., on baczył, by nie weszła na tory partyjno-polityczne, on natchnął ją ideą prac społecznych, prac ogólno-narodowych i ogólno-państwowych. Henryk KAPISZEWSKI

TADEUSZ BOROWICZ

HARCERZ W ŻYCIU POLITYCZNYM NARODU

Narody cywilizowane, w szczególności narody wyrosłe na podstawach cywilizacji rzymskiej i chrześcijańskiej, tym się różnią od wszystkich ludów i szczepów o niskiej kulturze, że posiadają bujne i wielorakie, zróżniczkowane i rozwijające się nieustannie elementy życia publicznego, co w praktyce wyraża się w istniejących wśród nich kierunkach politycznych, zawierających główne myśli programowe danego narodu

w odniesieniu do spraw publicznych. *Antropos zoon politikon, człowiek jest jednostką społeczną* — mówi stara grecka doktryna, która dotychczas nie straciła swej aktualności, a przeciwnie bieg historii ustawicznie potwierdza jej słuszność.

Politykę narodu i państwa realizują powołane do tego władze państwowe, ale na politykę władz wpływają w przemożnej mierze organizacje polityczne narodu i w ich łonie powstają, kształtują się, ulegają zmianom i niekiedy umierają ideologie polityczne, które kierują najważniejszym odcinkiem życia narodowego — polityką państwa. Młodzież, zanim ujmie w swe ręce ster spraw państwowych, powinna do tej najważniejszej funkcji publicznej przygotować się należycie, powinna umieć myśleć i działać kategoriami politycznymi, gdyż współczesny człowiek nie może żyć w izolacji od najważniejszych zagadnień bytu swego narodu, od jego spraw politycznych. Harcerstwo jako organizacja apolityczna, ale w znacznej mierze powołana do wychowywania młodego pokolenia, nie może pomijać w swych pracach tego, co stanowi istotny element wychowania człowieka, mianowicie odpowiedniego przygotowania młodzieży do zajmowania się sprawami politycznymi swego narodu. Nie ma to nic wspólnego z „rozpolitykowaniem" młodzieży, co jest objawem niewątpliwie szkodliwym.

ZAINTERESOWANIA POLITYCZNE MŁODZIEŻY

W zależności od upodobań i charakteru zainteresowania młodzieży sprawami politycznymi pojawiają się albo bardzo wcześnie, już w pierwszych latach nauki gimnazjalnej, albo później, w czasie studiów uniwersyteckich, albo też nie pojawiają się wcale, mimo że młodość już minęła i mamy do czynienia z człowiekiem dojrzałym. Nasilenie zainteresowań sprawami politycznymi uzależnione jest tak samo od indywidualnych cech jednostki, gdyż dla jednych polityka jest głównym ośrodkiem aktywności, dla drugich jest ona sprawą uboczną, dla innych wreszcie nie istnieje wcale jako rzecz godna uwagi. Zupełny brak zainteresowań politycznych jest bezwarunkowo rzeczą szkodliwą, gdyż świadczy o braku łączności z życiem publicznym swego narodu i o pewnego rodzaju egotyźmie, dla którego najważniejszymi ze wszystkich są sprawy osobiste, rodzinne, czy sprawy najbliższego grona znajomych czy przyjaciół, a dla którego nie istnieją sprawy ogólne, które winny pierwsze miejsce zajmować w hierarchii zainteresowań cywilizowanego człowieka. *Jestem Polakiem — powiedział Dmowski — więc całą rozległą stroną mego ducha żyję życiem Polski, jej myślami i uczuciami, jej pragnieniami, dążeniami i aspiracjami. Im bardziej nim jestem, tym mniej z jej życia jest mi obce i tym bardziej pragnę, by to, co w mym przekonaniu uważam za najwyższy wyraz życia, stało się własnością całego narodu.*

Zainteresowania polityczne młodzieży są rzeczą normalną, o ile tylko nie wzbudzają u niej niezdrowego posmaku sensacji. Jeśli tylko tego uczucia nie wywołują, należy ich nie tylko nie hamować, ale przeciwnie, pobudzać i rozwijać za pomocą właściwego kształcenia młodzieży i poważnego wychowywania w świadomości o istniejących ruchach politycznych w narodzie, o ich historii i dążeniach programowych, o ich osiągnięciach, zwycięstwach i klęskach. Dopiero bowiem na podstawie poznania głównych kierunków myśli politycznej swego narodu może młodzież dojść do własnej, samodzielnej oceny politycznej wielu zagadnień i wyrobić sobie własny a nie narzucony z góry pogląd o sprawach politycznych i świadomość swego sympatycznego czy wrogiego stosunku do takiej czy innej zasady programowej i do takiego czy innego stronnictwa. Im silniejsze są zainteresowania polityczne danej jednostki, tym bardziej powinna się ona kształcić w wiedzy politycznej przez studiowanie politycznej literatury, albowiem im bardziej pociąga kogoś polityka, tym ostrożniejszy być winien w wyborze swej drogi i tym głębiej powinien rozważyć wszystkie elementy, które mają zadecydować o jego wyborze. Nie ma bowiem nic gorszego, niż zmiana przekonań politycznych, spowodowana niedostateczną znajomością programu poprzednio wyznawanego. Nie ma zaś nic brzydszego, niż „zmiana chorągiewki" w zależności od tego „jak wiatr wieje".

Dlatego nie jest rzeczą słuszną ani wpajanie w młodzież przekonania, że polityka jest rzeczą brudną i nieuczciwą, ani że polityką nie należy się w ogóle zajmować. Nie jest rzeczą pożyteczną wychowywanie maturzystów gimnazjalnych w dążeniu ukończenia najpierw studiów uniwersyteckich i uzyskania odpowiedniego stanowiska społecznego, a potem dopiero, ewentualnie zwrócenia uwagi na zagadnienia publiczne i polityczne. Podobnie najgorszą rzeczą byłoby narzucanie młodzieży już w gimnazjum przekonania o słuszności programu jakiejś jednej tylko partii politycznej i w ten sposób zabijanie w młodzieży własnego, indywidualnego i krytycznego spojrzenia na te sprawy. Jeśli się mówi zazwyczaj o młodzieży, że musi się ona wyszumieć nim się ustatkuje, to nawet lepiej, by wyżywała się ona w pracy i działalności publicznej z właściwym jej wiekowi humorem i temperamentem, niż, by jej zainteresowania szły w innym, może mniej szlachetnym i dobrym kierunku.

HARCERZ A POLITYKA

Praca harcerska nie ma nic wspólnego z polityką. Wychowanie harcerskie nie może jednak pomijać faktu, że harcerze kiedyś jako dojrzali ludzie i obywatele państwa wezmą na swe barki część ciężaru i część odpowiedzialności za losy swego państwa, za losy Polski. Jeśli

wykształcenie zawodowe wymaga wielu lat żmudnej i ciężkiej pracy, by można być dostatecznie przygotowanym do swego zawodu, o ileż więcej przygotowania i poważnego traktowania wymaga sprawowanie funkcyj publicznych w państwie i o ileż bardziej w tej dziedzinie harcerz powinien mieć i dostateczną wiedzę, i dostatecznie wyrobione własne, indywidualne zdanie. W szeregach harcerskich nie klasyfikuje się nikogo według przekonań politycznych. Harcerz służy Bogu i Polsce. Ale służba Polsce musi być dyktowana pełnym przekonaniem o słuszności swych przekonań politycznych i wielką wiarą w to, że idzie się najlepszą drogą w tej służbie Polsce. W normalnym państwie i normalnym społeczeństwie wszystkie ruchy polityczne służą w swym najlepszym przekonaniu dobru państwa. Różnica między nimi polega tylko na tym, że w pracach swych różne obrały drogi i metody, że w ich przekonaniu właśnie indywidualny program każdego ze stronnictw jest najlepszą formą służby Polsce, a walka ze stronnictwami innymi wynika tylko z przekonania, że tamten program jest niesłuszny, że jest dla Polski szkodliwy. Dlatego też walka stronnictw nie jest wcale w normalnym społeczeństwie czymś szkodliwym i zgubnym. Przeciwnie, podnosi ona poziom życia publicznego narodu, przez zdrową konkurencję i ścieranie się sprzecznych programów politycznych zaś zmusza poszczególne ruchy polityczne do stałego sprawdzania słuszności ich programów, przez co dokonuje pożytecznej syntezy i eliminacji szkodliwych dla państwa założeń.

Harcerzowi wolno mieć różne przekonania polityczne, byleby były one zgodne z prawem harcerskim i harcerskimi zasadami służby Polsce. Może brać w życiu politycznym bardziej lub mniej czynny udział. Nie powinien natomiast uprawiać akcji politycznej na terenie harcerskim, który, skupiając ludzi o najrozmaitszych poglądach, nie jest terenem odpowiednim do wprowadzania elementów politycznych. Nie przeszkadza to, oczywiście, nikomu wyznawać takich poglądów, jakie mu odpowiadają, jeśli tylko nie występuje z nimi na zewnątrz przy pracy ściśle harcerskiej.

METODA WYCHOWANIA POLITYCZNEGO

Polityka jest bodaj najtrudniejszą dziedziną działalności ludzkiej. Wymaga ona — polityka w prawdziwym tego słowa znaczeniu — znajomości bardzo wielu dziedzin nauki, w szczególności wymaga wiedzy historycznej, prawniczej, ekonomicznej, geograficznej i wielu innych. Podobno dobrymi politykami są przyrodnicy, co uzasadnia się tym, że żywe społeczeństwa ludzkie podobne są w swym rozwoju i w prawach rządzących ich bytem do organizmów żywych przyrody. Mało jest po-

lityków i mężów stanu, którzy by posiedli całą wiedzę teoretyczną, o jaką zahacza działalność polityczna. Dobry polityk jest swego rodzaju encyklopedią najróżniejszych wiadomości, których nieustannie potrzebuje w ocenie i w zajmowaniu postawy wobec wydarzeń politycznych.

Jak powinno wyglądać przygotowanie młodzieży do zajmowania się sprawami publicznymi? Jak dać młodzieży odpowiednią metodę wychowania politycznego, która by zapewniła jej możność poznawania i oceny zjawisk politycznych? Jak dokonać tego w umysłach młodych, czego niejednokrotnie nie mogą zgłębić wytrawni i doświadczeni praktycy długoletniej działalności politycznej? Zagadnienie jest trudne, ale bynajmniej nie niemożliwe do rozwiązania.

Przede wszystkim trzeba przyjąć zasadę, że zainteresowanie młodzieży sprawami politycznymi nie jest czymś złym i szkodliwym, a przeciwnie czymś dobrym i pożytecznym. Nie notują wielkich osiągnięć i zwycięstw te narody, w których większość społeczeństwa stroni od polityki i poświęca się wyłącznie sprawom prywatnym. Ilość ludzi zajmujących się z pasją i szczególnym zamiłowaniem polityką nigdzie nie jest wielka, nigdzie też ogół społeczeństwa nie należy do stronnictw politycznych. Ale niezależnie od przynależności do stronnictw każdy prawie oświecony obywatel państwa ma jakieś poglądy i jakieś przekonania polityczne i jakieś, swoje własne, wyrobione zdanie o szeregu zagadnień życia publicznego. Toteż tępienie w młodzieży zainteresowań sprawami politycznymi jest czymś, co obniża jej poziom jako obywateli państwa i czymś, co pozbawia na przyszłość kraj ludzi odpowiednich do kierowania jego polityką.

Przyjąwszy tedy zasadę pożyteczności zainteresowań politycznych młodzieży, należy te zainteresowania kierować ku poznani tej udziedziny, w której objawiają się one najsilniej. Jeśli młody człowiek interesuje się ustrojem społecznym państwa, należy skierować go ku poznawaniu szczegółowemu struktury społecznej Polski, a następnie innych narodów Europy. Należy skłaniać go do studiowania społecznych programów polskich ruchów politycznych oraz ruchów politycznych innych państw i krajów. Należy uczyć go głównych doktryn ekonomicznych i ich historii. Jeśli kogoś interesują szczególnie zagadnienia niemieckie, należy położyć nacisk na szczegółową historię Niemiec w Europie a szczególnie na historię tysiącletnich stosunków polsko - niemieckich. W ten sposób uzyska się podstawy do opanowania jednego odcinka polskiej polityki zagranicznej. Kogo interesują zagadnienia rosyjskie, powinien zaznajomić się dobrze z historią Rosji i z jej przemianami politycznymi, społecznymi i gospodarczymi.

Najtrudniej o metodę wówczas, gdy zainteresowania polityczne nie ograniczają się do jednej konkretnej dziedziny, lecz obejmują wszystko.

W tym wypadku, oczywiście, trudno zgłębić od razu masę dziedzin i wyrobić sobie zdanie o wszystkim. Wydaje się, że w takim razie najlepszą metodą jest stopniowe wprowadzanie w podstawowe prawdy polityczne polskie na przestrzeni całej historii i zaznajomienie z najważniejszymi bodaj elementami polityki światowej. W tym też wypadku dopiero po dłuższym upływie czasu można będzie mowić o jakim takim zorientowaniu się w zakresie zagadnień politycznych.

APOLITYCZNOŚĆ I APARTYJNOŚĆ

W życiu potocznym zazwyczaj miesza się ze sobą dwa pojęcia, całkowicie odrębne i niejednoznaczne. Apolityczność, która oznacza brak w ogóle poglądów politycznych i apartyjność, która oznacza jedynie brak przynależności do partii politycznej. To pomieszanie pojęć służy często ludziom, którzy nie mają wyrobionych poglądów na sprawy polityczne jako okazja do chwalenia się, że są oni apolityczni, w rozumieniu, oczywiście apartyjności. O ile apartyjność jest czymś normalnym i w społeczeństwach na ogół jest zjawiskiem odnoszącym się do większości ludzi, o tyle apolityczność jest zjawiskiem ujemnym, świadczy bowiem o braku zainteresowań politycznych w ogóle, a tylko o zainteresowaniach prywatnych tych ludzi, którzy wcale nie interesują się sprawami politycznymi swego państwa.

Propaganda apolityczności jest czymś niesłychanie szkodliwym i powinna być ściśle oddzielona od apartyjności, która bardzo często słusznie jest udziałem wielkich odłamów narodu. Zazwyczaj do stronnictw politycznych należy formalnie zaledwie nieznaczny odłam ludności państwa i to jest rzeczą naturalną. Przynależność bowiem do partii politycznej pociąga za sobą wiele obowiązków — naturalnie, jeśli jest się czynnym członkiem partii — które dla ludzi wielu zawodów są trudne albo niemożliwe do wykonywania. Ale to nie oznacza, by ludzie, którzy nie mogą się czynnie zajmować działalnością polityczną, nie mieli mieć w ogóle poglądów politycznych i nie być związani swymi przekonaniami z ideologią reprezentowaną przez ten czy inny obóz polityczny. Żaden uświadomiony obywatel państwa nie powinien być apolityczny, wielu z nich natomiast może być apartyjnych.

To samo rozróżnienie należy stosować w zakresie wychowania politycznego młodzieży. Harcerstwo jest organizacją apolityczną, ale jego członkowie, jako obywatele państwa, świadomi swej współodpowiedzialności za losy Polski, nie mogą być apolityczni, choćby równocześnie nie należeli do żadnego z polskich stronnictw politycznych. W ogóle ludzie na pewnym stopniu cywilizacji nie mogą być obojętni w stosunku do najważniejszych zagadnień bytu narodowego, nie mogą

więc być apolityczni. Każdy harcerz powinien mieć jakieś wyrobione poglądy na szereg zagadnień bytu swego państwa, na jego gospodarstwo, ustrój społeczny, politykę narodowościową, religijną, skarbową, administracyjną, politykę zagraniczną itd., a już to samo wyklucza twierdzenie, że jest on apolityczny. Harcerstwo, wychowując Polaków dla służby Polsce, nie może odstręczać swych członków od tego, co jest najwyższym wyrazem tej służby, mianowicie od zajmowania się sprawami publicznymi swego państwa. Harcerstwo nie może propagować apolityczności, jakkolwiek samo w swych pracach jest i pozostać musi apolityczne.

HARCERSTWO A STRONNICTWA POLITYCZNE

Pozostaje do omówienia zagadnienie może najbardziej drażliwe, ale tym bardziej wymagające szczerego i jasnego potraktowania. Przyjęło się w życiu polskim, że zależnie od barwy politycznej ludzi kierujących jakąkolwiek organizacją, uważa się tym samym ową organizację za narzędzie takiej czy innej partii. Jest to założenie z gruntu błędne i bardzo dla naszego zdrowia narodowego szkodliwe. Ludziom kierującym życiem społecznym w różnych organizacjach wolno mieć poglądy polityczne takie, jakie im odpowiadają. Ale nikomu nie wolno na tej podstawie traktować samej organizacji jako ekspozytury politycznej jednego stronnictwa. Podobnie rzecz się ma z harcerstwem. Ma ono wychowywać swych członków na pożytecznych obywateli państwa polskiego, którzy nigdy, w żadnych warunkach nie zawiodą pokładanych w nich nadziei. Historia dowiodła, że polscy harcerze istotnie trwali wiernie przy sztandarach Rzeczypospolitej w najcięższych godzinach próby, i że ziarno wychowania harcerskiego dawało wszędzie zdrowe i obfite owoce.

Ale też tym bardziej jasno trzeba wobec tego powiedzieć, że harcerstwo jako organizacja nie może nigdy stać się narzędziem w rękach żadnej grupy politycznej, która by chciała za jego pośrednictwem dochodzić swych celów politycznych w stosunku do innych Polaków. Harcerstwo polskie jest własnością całego narodu i nie może nigdy zwęzić się do służenia jednej grupie tego narodu, jakkolwiek słuszne, piękne i pociągające byłyby jej hasła polityczne. Będąc apolityczne, ale zarazem grupując w swych szeregach ludzi o sprecyzowanych i to rozmaitych przekonaniach politycznych, harcerstwo musi służyć całemu narodowi, zwłaszcza w jego ciężkich chwilach dziejowych walki o całość, wolność, niepodległość i niepodzielność Kraju. Jego stosunek do wszystkich polskich stronnictw politycznych musi być jednakowy, nikogo nie wolno w obrębie harcerstwa ani specjalnie faworyzować,

ani specjalnie zwalczać z powodu jego przekonań politycznych czy partyjnej przynależności. Nikomu w obrębie harcerstwa nie wolno korzystać z organizacyjnych możliwości dla urzeczywistniania swych politycznych czy partyjnych celów, bo harcerstwo służy nie żadnej partii lecz jednej tylko sprawie: Polsce. Harcerstwo podobnie jak armia jest do pewnego stopnia instytucją życia publicznego polskiego, która ma wyraźnie określone w swych prawach i statutach cele, cele nic wspólnego ani z działalnością polityczną, ani z programami partyjnymi nie mające. Harcerstwo straciłoby całkowicie swój wielki, ogólno-narodowy charakter, gdyby zeszło na śliskie ścieżki rywalizacji partyjnej i walki politycznej. Siłą jego jest właśnie charakter i forma jego pracy. To jego wielki walor dla narodu polskiego.

* * *

Harcerz polski ma wielką rolę do odegrania w życiu politycznym narodu. Te wszystkie wartości, jakie wyrabia w nim wychowanie harcerskie, te wszystkie cnoty i codzienne dobre uczynki, jakie powinien notować ustawicznie w swym dzienniku — stanowią mocne podstawy także dla działalności publicznej harcerzy, dla udziału w życiu politycznym narodu w najlepszym tego słowa znaczeniu. Harcerz nie powinien się bać polityki, jako czegoś małego i wstrętnego, choćby widział w życiu wielu małych i wstrętnych polityków. Powinien sobie uświadomić, że czynny udział w życiu politycznym swego państwa jest jedną z najskuteczniejszych form służby Polsce, nakazanej przez prawo harcerskie. Powinien interesować się żywo, studiować i badać zagadnienia narodowego bytu, powinien znać sprawy publiczne swego kraju i nurtujące w społeczeństwie polskim kierunki myśli politycznej. Powinien wreszcie dojść do własnych poglądów na główne zagadnienia związane z bytem politycznym i rozwojem Polski, nie tylko jako Polak, ale też i jako harcerz, który służy Bogu i Ojczyźnie.

Harcerskie wychowanie predysponuje do wpływania w najlepszym sensie na rozwój życia politycznego polskiego i nawet na kształtowanie się do pewnego stopnia politycznych ideologij. Ton życiu państwa można nadawać tylko poprzez udział w kierowaniu jego sprawami politycznymi, dlatego harcerz od tych spraw odgradzać się nie może i nie powinien. Są to jego sprawy, sprawy polskie, którym zobowiązał się służyć całym swym życiem.

Tadeusz BOROWICZ

BRONISŁAW PANCEWICZ

HARCERSTWO NA WSI

W otrzymywanych z terenu listach bardzo często spotykamy się z problemami wsi na odcinku harc. Wydaje się rzeczą słuszną, aby na łamach „Harcerstwa" przedyskutować zagadnienie, które wielu instruktorów przemyślało i przepracowało, pozwoli to bowiem na jednolitą linię postępowania. Tym więcej słusznym wydaje się poruszenie tego zagadnienia i dlatego, że w szeregach naszych na obczyźnie jest bardzo dużo młodzieży wiejskiej, w której chcielibyśmy widzieć przewodników życia na wsi. Poniżej drukujemy wywody inż. hm. B. Pancewicza.

Redakcja

Zanim przejdę do szczegółowego rozwinięcia tematu o harcerstwie na wsi, chcę się zastanowić czy w ogóle należy harcerstwo na wsi propagować i rozpowszechniać, czy też ograniczyć się tylko do młodzieży miast i miasteczek, tym bardziej, że szereg działaczy wsiowych, szczególnie młodzieżowych, a nawet niektórzy przedstawiciele Rządu niechętnym wzrokiem patrzyli na tę organizację na wsi.

Dlatego uważam, że pewne dotychczasowe poglądy, sądy, tezy należy na wstępie sprecyzować.

1. Młodzież wiejska tak jak i miejska ma prawo należeć do tych wszystkich organizacji, które jej odpowiadają, zarówno z punktu widzenia ideowego jak też i programu zajęć.

2. Harcerstwo nie uznaje totalizmu organizacji dla młodzieży. Do harcerstwa każdy należy dobrowolnie i podczas przyrzeczenia oświadcza swoją szczerą wolę być posłusznym *prawu harcerskiemu*, a więc i dobrowolnie należeć do organizacji.

3. Uznając za konieczność państwową uzupełnienie wychowania w domu i szkole, stoję na stanowisku obowiązku należenia młodzieży do jednej dobrowolnie obranej organizacji, z prawem przejścia do każdej innej. Wszystkie organizacje młodzieżowe winny mieć jeden wspólny ideał wychowawczy: wychować przede wszystkim człowieka i obywatela, zgodnie z polską racją stanu, naszą wielką przeszłością i przyszłością.

Szlachetne współzawodnictwo w pracy nad młodzieżą winno być bodźcem do rozwoju tych organizacji. Historia w przyszłości wykaże, które z organizacji młodzieżowych spełniły swój obowiązek w stosunku do państwa i obywatela bez zarzutu.

4. Przeważająca większość młodzieży wiejskiej w ogóle nie należała do żadnych organizacji na skutek ich braku, możliwości więc ekspansji organizacji młodzieżowych na wsi były i są bardzo duże. Każdego,

kto ma szczere intencje i czyste ręce do pracy na wsi, należy przyjąć z otwartymi ramionami i pracę tę mu ułatwić.

5. Młody człowiek, który od dziecka przywykł do rygoru organizacyjnego, do pracy w gromadzie, do świadczeń na rzecz innych, do miłości bliźniego, który przez wychowanie organizacyjne doszedł do świadomości potrzeby stałej pracy nad swym charakterem i umysłem; taki człowiek będzie zawsze mile widziany, pożądany, a często i niezbędny w każdej organizacji.

Harcerstwo nie jest samo dla siebie „sztuką dla sztuki". Nasze regulaminy i wytyczne programowe stawiają za obowiązek pracę społeczną w innych organizacjach.

Życzymy sobie i polecamy, by nasi starsi harcerze i harcerki byli członkami i motorami pracy różnych organizacji na wsi, jak np. straży pożarnych, kółek rolniczych, spółdzielni, członkami rad gromadzkich, zarządów gminnych i innych organizacji o światopoglądzie chrześcijańskim, które im w danej chwili życia ideowo odpowiadają.

Wierzymy i ufamy, że egzamin swój zdadzą pomyślnie, zarówno na konto harcerstwa jak i nowoprzybranej organizacji.

Wyszczególniwszy tych kilka tez odnośnie harcerstwa na wsi, chcę zająć się kwestią, czy praca na wsi, w tej chwili nas interesująca, to harcerstwo na wsi czy też harcerstwo wiejskie. Subtelna gra słów nie tłumaczy różnicy, a tytuł artykułu przesądza z góry sprawę na rzecz harcerstwa na wsi.

Dlaczego?

Sprawa ta od dawna zajmowała umysły instruktorów harcerskich, którym dobro młodzieży wiejskiej i harcerstwa leżały na sercu. Niektórzy twierdzili, że dla harcerzy na wsi należy wprowadzić inne wymagania na stopnie harcerskie, specjalne sprawności, zmienić charakter zajęć harcerskich, utworzyć ośrodki wiejskie harcerskie w oparciu o gospodarstwa wiejskie, urządzać kursy rolnicze; drobne gospodarstwa pokazowe, zmienić wymagania odnośnie obozownictwa itp., czyli mówiąc innymi słowy, stworzyć odmianę harcerstwa tego „miejskiego" dla wsi, czyli „wiejskie".

Ja należałem kiedyś także do grupy tak myślących, dziś jestem jednak w przeciwnym obozie, którego szeregi, zdaje się, znacznie wzrosły.

Przy znajomości wsi i jej młodzieży oraz harcerskich metod i programów pracy, po głębszym zanalizowaniu tego zagadnienia stwierdzić należy, że zdecydowawszy się iść z harcerstwem na wieś, nie trzeba robić drugiego wydania harcerstwa, nie modyfikować go, a tylko realizować to z programu, co się da, a da się prawie wszystko. Różnić się ono będzie tylko w szczegółach realizacji. Młodzież wiejska często patrzy na drużyny harcerskie z miast nawet najbardziej proletariackie,

jak na „pańskie“ organizacje, patrzy z zazdrością, a nieraz nie rozumiejąc istoty rzeczy, nawet z zawiścią.

Mimo to nic jednak nie zmieniajmy. Idźmy z tą „pańską“ organizacją na wieś, wszak mamy równać do góry, a nie w dół, pokażmy wiejskiej młodzieży, że ona ma takie same prawa, jak i młodzież miejska, że organizacja nasza na prawdę chce widzieć w masach młodzieży wiejskiej swych najwartościowszych członków.

Obciążenie młodzieży wiejskiej pracą fizyczną, brak wolnego czasu w okresie lata, ubóstwo wsi, a z tym idąca duża oszczędność obuwia i ubrania, narzucona młodzieży przez rodziców, nieufność starszych do wszystkich nowości z miasta, utrudnia pracę na wsi i komplikuje ją. Są to jednak trudności, które przy racjonalnym programie pracy dadzą się łatwo pokonać.

Równie wiele trudności nastręcza nam praca w mieście, tylko że do miejskich trudności przyzwyczailiśmy się, uważamy je za coś normalnego, umiemy sobie z nimi radzić. Musimy się teraz nauczyć uważać kłopoty i przeszkody w pracy harcerskiej na wsi również za nasze troski.

Ważny bardzo czynnik w wychowaniu harcerskim, a mianowicie życie na wolnym powietrzu, na łonie przyrody, w stosunku do młodzieży wiejskiej maleje, lecz nie ustaje. W realizacji musi być zmodyfikowany. Zamiast więc wycieczek do lasu, w pole, które organizujemy dla młodzieży miejskiej, w odniesieniu do wsi, będziemy organizować parogodzinne wycieczki do miast, gdzie przeprowadzimy gry z orientacji, spostrzegawczości i dobrych uczynków, zwiedzimy szkoły miejskie, odwiedzimy drużyny harcerskie, zwiedzimy rzeźnię, elektrownię, mleczarnię i inne organizacje lub instytucje użyteczności publicznej, pójdziemy zastępem do kawiarni.

Letni obóz stały będzie nam bardzo trudno zorganizować, natomiast bez trudu zorganizujemy zimowisko, np. na polanie leśnej, nad jeziorem lub rzeką, umieszczając harcerzy w ziemiankach 6-osobowych, krytych słomą własnej roboty, ogrzewanych piecykami z gliny.

Tematem zajęć będą ćwiczenia tropicielskie, musztra, łyżwiarstwo, zajęcia terenoznawcze, pionierka, kucharstwo, jazda na nartach za koniem, ogniska wieczorne w kożuchach itp. Jeśli to będzie okres Bożego Narodzenia urządzimy w lesie choinkę.

W naszej pracy wsiowej musimy pamiętać, że mamy do czynienia z młodzieżą, która fizycznie rozwija się szybciej, której jednak rozwój umysłowy następuje powolniej ze względu na środowisko, które daje mniej silnych przeżyć, na szkoły niższego stopnia organizacyjnego, na brak rozrywek kulturalnych itp. Dlatego okres przygotowawczy do prób na poszczególne stopnie musimy przedłużyć, materiał rozłożyć

na większą ilość zbiórek, a w wykonaniu starać się pracować i uczyć możliwie zespołowo.

Poszczególne stopnie będziemy zdobywać w końcowym ich okresie, a więc np. stopień wywiadowcy, który jest przewidziany na wiek chłopca 12 - 15 lat, przeniesiemy na koniec 14, początek 15 roku życia. Naturalnie nie są wykluczone wyjątki, że chłopak w 12 roku życia na wsi może uzyskać również ten stopień. Rozpalenie ogniska, ścięcie drzewa, zbudowanie kuchni polowej będą to prace łatwe dla chłopca wiejskiego, znaczną natomiast trudność może przedstawiać robienie szkiców topograficznych i perspektywicznych i zajęcia samarytańskie. Jeżeli wyjdziemy jednak z założenia, że chodzi o to, by wychowankowie nie tyle znali, co umieli zrobić, to jestem zdania, że chłopak wiejski jest bardziej podatnym materiałem na skauta niż chłopak miejski.

Wyobraźmy sobie chłopców wiejskich przy takich pracach, jak tropienie w lesie, budowa kajaka, roboty linowe, budowa mostu wiszącego przez strumień itp., a zgodzimy się na pewno, że chłopcy ze wsi wykonają te prace znacznie sprawniej i nie z mniejszym zainteresowaniem.

Mówiąc o możliwościach pracy na wsi, chcę podkreślić, że harcerstwo na wsi, nie jest żadną nowością, że istniało ono przed 1939 rokiem i że nie było chorągwi, poza warszawską (stolica), która by nie miała drużyn na wsi, były też komendy chorągwi, które miały referaty drużyn wiejskich.

Praca harcerska była raczej związana z pobytem na wsi nauczyciela-harcerza, lub jakiegoś pracownika społecznego-harcerza, którego losy życia zaniosły na wieś, rzadziej chęć pracy dla wsi — na wsi. Stąd też, gdy mówiono o organizacjach młodzieżowych na wsi, nigdy prawie nie wymieniano harcerstwa. Działa się nam przez to krzywda, bośmy przecież tę robotę na wsi prowadzili, nie potrafiliśmy jednak i nie mieliśmy zdecydowanej woli dogadać się z tymi, co w sprawach wsi mieli głos, a co wypływało stąd, że nie mieliśmy jeszcze pełnej konkretnej koncepcji odnośnie harcerstwa na wsi.

A szkoda wielka, gdyż harcerstwo na wsi ma więcej do powiedzenia i zrobienia niż w mieście, gdzie istnieje wiele klubów młodzieży, organizacji spórtowych i gdzie są w wielkiej ilości rozrywki kulturalne, które wpływają wychowawczo na dorastającego obywatela i wypełniają mu jego wolny czas bez reszty.

Zdarza się w mieście, że chłopak namyśla się, gdzie pójść: do kina czy na zbiórkę zastępu, na mecz piłki nożnej czy na zbiórkę drużyny, do „YMCA“, na bilard czy z łyżwami na lód, a może na deptak.

Na wsi chłopak czy dziewczyna nie mają tak wielkiego wyboru i aczkolwiek są okresy w roku, że chłopak już w 13 roku życia nie ma

wprost czasu na sen, to jednak w ciągu każdego roku ma więcej wolnych niedziel i wieczorów niż zajętych.

W związku z pracą zawodową wypadało mi nieraz zanocować w chacie wiejskiej, miałem więc możność słyszeć głupie dowcipy, niezbyt budujące śpiewy, a nieraz i bójki snujących się gromad starszej młodzieży wiejskiej, której towarzyszyli ci najmłodsi, starając się im dorównać.

Dlaczego praca harcerska nie objęła dotychczas większej ilości wsi? Nr 3/4 i 5/6 Skauta podaje wiele przekonywujących argumentów ,,systemu wychowania". Dotyczy to jednak głównie tych, którzy wychowują się w mieście.

Przyjeżdżając na kolonię czy obóz na wieś, nie zastanawiamy się, że wyglądający zza płotu chłopiec — to też kandydat na obywatela. Jak przekonaliśmy się w obozach jeńców, chłop polski dorósł do roli, jaką ma spełnić w Polsce: nie tylko nie załamał się pod naciskiem czy propagandą bolszewizmu, ale nawet świecił przykładem i zagrzewał do wytrwania słabszych. Wiele można przytoczyć przykładów, gdzie nawet jednomorgowy rolnik (robotnik) wyszydzał system bolszewicki i namawiał do buntu, a ileż razy winę na siebie przyjmował: ,,ja silniejszy — to za was panocku odsiedzę". I odsiadywał i kawałkiem chleba się dzielił. Niejednego ,,Ślimaka" poznamy jeszcze i być może, że Ślimak nie zechce przyjąć od nas pomocy, bo nikomu nie ufa. Trafiać do wieśniaka trzeba przez wskazanie od razu *realnych* korzyści.

Cały nasz program realizujemy przez obcowanie z przyrodą. Wieśniak to ma ,,na codzień" i od dziecka żyje z nią ,,za pan brat", tropić umie, chociaż nikt go nie uczył, z tym się urodził. W pracy na wsi musimy się przygotować na dość poważne trudności, np.: konserwatyzm i nieufność do wszelkich nowości, brak instruktorów, pochodzących ze wsi w danej dzielnicy, ubóstwo i niski poziom kultury wsi, szczególnie na wschodzie (np. Polesie), brak izby, sprzętu i czasu. Trudności te możemy przełamać i musimy przełamać. Np. harcerz z miasta, który wyjeżdża na kolonię czy obóz — oprócz programowych godzin pracy i odpoczynku musi poświęcić część czasu na planową pracę ,,pozyskania wsi", a więc nie tylko ciche dobre uczynki, ale nakazana programem praca na korzyść najbiedniejszego gospodarza wsi lub na korzyść najbiedniejszego harcerza.

Oto przykład. Ta drużyna dostanie pomoc w postaci gotówki itp. na zorganizowanie obozu, której drużynowy przedstawi realny projekt możliwego do wykonania zbiorowego dobrego uczynku, a więc naprawić lub zbudować mostek użyteczności publicznej, naprawić dzwonnicę, zbudować niezbędny kawałek drogi, obsadzić drogę drzewkami, ogrodzić cmentarz, pomóc w odbudowie domów pogorzelcom, a nawet paść

bydło, gdy są żniwa i brak rąk do pracy. Taką pracą zasłużymy na uznanie nieufnej wsi, zaciekawimy i znajdziemy naśladowców.

Pobyt na koloniach czy w obozie organizować nie w bogatym dworze lecz obok najbiedniejszej chaty. Z tym związane jest utrzymanie drużyny. Drużyny miejskie już są zorganizowane, ludność więcej uświadomiona, wreszcie samorząd czy państwo w tym dopomogą. Akcja nasza musi być zakrojona na szeroką skalę i dotrzeć tam, gdzie jej najbardziej potrzeba, na dalekie kresy. Obcowanie z Białorusinem — stworzy z niego dobrego obywatela, ale niech on widzi i czuje bratnie serce, bo tego nie dokona ani ustawa, ani policja. Do tego nadaje się uśmiechnięty zuch, harcerz — przez ciągłą akcję uświadamiającą przez rozmowy, zabawy, korespondencję, a starsi przez zakładanie czytelni, spółdzielni itp.

Podaję przykład braku uświadomienia wsi w 1935 roku. Jeden ze starszych członków organizacji żeni się na wsi. Ślub odbywa się w kościele parafialnym po sumie. Idziemy kilkanaście kilometrów do kościoła, uczestniczymy w procesji dokoła kościoła. Byliśmy zdziwieni, gdyż zamiast nauki na temat przeczytanej ewangelii, usłyszeliśmy kazanie na temat „Strzeżcie się ludzi z miasta".

Co zawiniliśmy wobec bogobojnego staruszka, który pewnie po raz pierwszy widział dorosłych ludzi w kościele z gołymi kolanami, bał się złego wpływu na parafian i ostrzegał ich przed nami.

Patrząc na nas mówił: „okradnie cię i nawet zabije, a udawał będzie, że się modli".

Przykro nam było z tego powodu, ale za kilka tygodni znów przybyliśmy na nabożeństwo, tym razem na odpust. Nabożeństwo odprawiał znajomy nam ksiądz. Jakież było zdumienie ludzi, gdy usłyszeli, że naszą gromadę mają naśladować, gdyż mimo że w dniu dzisiejszym wiele mamy pracy, jednak nie opuściliśmy okazji, aby się pomodlić.

Nie wieś jest winna, że nas nie zna. Dajmy się poznać nie tylko z zaszczytnych znaków, ale uczynkami ich przekonywującymi, dajmy znać o sobie i naszej dobrej sprawie.

Uśmiechnięty zdrowy buziak chłopca i jego dobry uczynek wytrąci broń zajadłego przeciwnika.

Za gromadami młodszych i starszych chłopców musi stać stale planujący mózg, pobłażliwy na drobne niedomagania i naprowadzający gromadę na programowy kierunek.

Musimy walczyć z ubóstwem wsi. Warsztat pracy chłopa — to ziemia. Ilość tej ziemi ma mu zapewnić minimum egzystencji. Ziemi tej dzielić nie wolno. Nadmiar rąk skierować do miasta. Na ubogiej wsi kresowej nauczyć rzemiosła, wyprowadzić z apatii i lenistwa, organizować kursy dokształcające, podnieść ogólnie poziom kultury

wsi, co pociągnie za sobą konsumpcję produktów miast i przywiązanie do tych, co oświecili, i wykluczy akcję wrogich żywiołów. Drużyny nasze powinny trafić wszędzie.

Pewien harcerz — nauczyciel. A. w Zaprypeciu pow. Kamień był początkowo napadany przez chłopców, ale już po 2 latach chłopcy chodzili koło „pana" jak koło „czarodzieja". Nauczył ich wiele: zobaczyli model parowozu, samolotu i okrętu, który sam po sadzawce jeździł. Radio podkreśliło jego możliwości. Owoce były, bo po nadejściu bolszewików schronili swego „pana" i nie wydali. Ich dzieci i znajomi będą dobrymi członkami polskiej rodziny. Nauczyciel-harcerz na takiej wsi — to misjonarz. Jeśli rozumie swoją rolę cudów dokaże. Cicha praca samotnie na kresy rzuconego harcerza jest przykładem dla wielu samotników, którzy po powrocie do Polski mogą nie znaleźć swych najbliższych. Tam znajdzie wewnętrzne zadowolenie spełnionego dobrze obowiązku i w imię haseł naszej organizacji.

Sposobów podejścia jest dużo — jeden z druhów ożenił się nawet na wsi na kresach, aby związać się ze wsią i pozyskać ludność. I pozyskał.

Dużo kłopotu będzie jeszcze długo z brakiem izby, bez której trudno coś rozpoczynać. Chociaż kąt jakiś w urzędzie gminy lub szkole winien się znaleźć. Uśmiechnięta, rozświecona izba ściągnie najpierw ciekawych, a potem „zjadaczy chleba w aniołów przerobi". Chłop kocha swój kąt i nawet swoją karczmę, gdzie może iść, jak ma trochę czasu. O ile w naszej izbie odnajdzie część siebie, swoje piosenki, tańce, zwyczaje — odwróci się od karczmy — zbliży do kultury.

A dalej. Czas na zbiórki dla drużyn szkolnych winien być przewidziany w czasie długiej przerwy. Program dostosowany do pór roku i możliwości danego okręgu. Organizowanie wśród młodzieży kursów rolniczych, a przede wszystkim warzywnictwa i sadownictwa, da realne korzyści. Kursy przemysłu chałupniczego (zdobnictwo, włóczkarstwo, ceramika itp.). Zamiast obozów w pojęciu normalnym, organizować w różnych porach roku obozy we wsi pokazowej i tym zainteresowanie zastępów skierować na sprawności wiejskie, jak: rolnik, ogrodnik, sadownik, warzywnik, pszczelarz, hodowca ryb, trzody, jedwabników, kur, gęsi, indyków itp. ptaków i zwierząt domowych, dalej koszykarz, hodowca wierzby, korzeni itp.

Jeśli wieś nie może w okresie wytężonej pracy wysłać swojej młodzieży na te obozy, przychodzi im z pomocą miasto, następuje chwilowa wymiana rąk roboczych, co za sobą pociągnie poznanie się i zwiększenie zaufania. Poczucie spełnionego obowiązku i zrozumienia praw i obowiązku przemieni odległą wieś z roli kopciuszka na pełnego obywatela, a stanie się to tylko wtedy, gdy każda drużyna miejska będzie mieć

pod opieką jedną wieś i każda wieś znajdzie swoją drużynę miejską. Uśmiechnięty zuch wnet podbije serca i znajdzie naśladowców bezinteresownej pomocy bliźnim, a szczególnie pomocy sanitarnej.

To są ogólne wytyczne dla dzieci miejskich, gdyż tylko one mogą rozpocząć pracę i nadać ideologiczny kierunek. Wykonaniem programu zajmą się wychowankowie, krótkich na razie kursów instruktorskich pracy.

Nie należy obsadzać drużyn wiejskich małowytrwałymi, sezonowymi harcerzami, lecz twardymi ludźmi, najlepiej wieśniakami, przygotowanymi na wiele trudów.

Bronisław PANCEWICZ

ZOFIA KWIATKOWSKA

OJCZYZNOZNAWSTWO W POLSCE A NA EMIGRACJI

Motto: Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba podnoszą z ziemi przez poszanowanie, tęskno mi, Panie!

Tymi słowy tęskni za Ojczyzną wieszcz polski, będąc na obcej ziemi. My jesteśmy drugą historyczna emigracją w dziejach Polski i dlatego czujemy, jak aktualne i bliskie są nam jego słowa. Każdy wyraz, budzący piękno naszej ziemi w nas i opiewający jej historię, przenosi nasze dusze i serca do niej. Urywki pieśni, wierszy lub opisów o niej wzbudza w nas fale wspomnień, obozów, wycieczek lub zbiórek harcerskich, podczas których poznawaliśmy swój kraj. Starsze pokolenie emigracyjne, któremu było danym już pracować w niepodległej Polsce, czuje w sobie każdy jej zagon, strumyk, las, góry, doliny, słowem wszystkie elementy jej krajobrazu. Idące z nami przez tułaczkę piosenki i tradycje harcerskie — to nie dowolny i przypadkowy zbiór słów i obyczajów rodzimych, lecz są to dla nas pomniki wielkości naszej ziemi, wrosłe w nas przez wychowaczą pracę harcerstwa. Ponieważ nam st. instruktorom harcerskim przypadł w udziale zaszczytny obowiązek wychowania młodego narybku harcerskiego w trudnych warunkach emigracyjnych, mam zamiar w kilku słowach podkreślić sposób podawania młodym harcerzom wiadomości o kraju ojczystym celem utrwalenia jego obrazu w ich duszach.

Moment krajoznawstwa w pracy harcerskiej przez ciągłość wszystkich stopni młodzieżowych i instruktorskich miał w kraju naczelne znaczenie. Kierownicy pracy harcerskiej przez *krajoznawstwo* rozumieli *ojczyznoznawstwo*. Jest ono gałęzią geografii, zajmującą się wyłącznie ziemią ojczystą, i z tego powodu niezwykle ważną w wychowaniu społeczeństwa. Przez *krajoznawstwo*

więc rozumiemy geografię regionalną kraju, tj. wg pojęć harcerskich *Ojczyznę bliższą* i *Ojczyznę dalszą*.

Dla realizacji krajoznawstwa kierownicy pracy posiadali w kraju wiele metod. Przerabianie już bodaj najniższych stopni młodzieżowych (ochotniczka, młodzik) spełniało swoje zadanie w tym kierunku. Im wyższe stopnie realizowaliśmy, tym krajoznawstwo zamowało więcej miejsca. To nie był przypadek, że programy nasze były właśnie na to nastawione. Tkwiła w tym bowiem głębsza myśl: przywiązanie do ziemi ojczystej.

Wakacje, ferje i dni wolne od zajęć były wykorzystywane dla poznawania kraju przez urządzanie zlotów, obozów i wycieczek. Bo co może bardziej młodzież złączyć z ziemią ojczystą, jak nie bezpośrednie zetknięcie się z nią, a więc np: narysowanie planu danej okolicy, opis kościoła, zabudowań wiejskich itp. Tak często urządzane przez młodzież *wywiady* w jakiejś wiosce — to przecież nic innego, jak najprowadzanie ją do spostrzegania najbardziej charakterystycznych elementów danej miejscowości. Było już rzeczą instruktorów, aby pozornie analogiczne wywiady dawały młodzieży coraz to nowy ciekawy materiał, który by rozszerzał horyzont jej wiadomości o kraju ojczystym. Umiejętnie prowadzone ćwiczenia wymagały po ich wykonaniu omówienia, podkreślenia zaistniałych momentów, a nawet częstokroć uczenia się na pamięć wierszy, pieśni i legend, związanych z daną okolicą. Poznawanie zwyczajów regionalnych, które następnie bywały odtwarzane niekiedy przy ogniskach i kominkach, miało na celu utrwalenie tradycyj ludowych z jednej strony, a z drugiej poznanie piękna oraz wczucie się w duszę ludu wiejskiego.

Tak więc harcerstwo w Polsce urzeczywistniało swój niezmiernie ważny dział, tj. *krajoznawstwo*. Możemy śmiało powiedzieć, że zadanie to spełniliśmy dobrze. Środki i metody okazały się trafne jako ujmujące sedno rzeczy. Młodzież swój kraj znała, kochała i podtrzymywała jego tradycje.

Zapytani, czy środki i metody stosowane przez instruktorów na ziemi ojczystej, nadają się do stosowania z tym samym rezultatem na emigracji — jednogłośnie odpowiemy: nie!

Rozumiemy bowiem, że poznawanie ziemi ojczystej w warunkach emigracyjnych, kiedy jesteśmy o tysiące mil od naszego kraju wpośród obcego otoczenia geograficznego i etnicznego, musi być tylko teorią. Dlatego musieliśmy i musimy poszukiwać nowych metod wychowawczych w zakresie ojczyznoznawstwa, które dałyby naszym wychowankom możliwie maksymalny obraz Polski. Programy nasze są niezmienione, tj. nieprzystosowane do nauczania o kraju poza krajem, i dlatego trzeba tym większej umiejętności, aby należycie wypełnić dział znajomości kraju ojczystego przez młodzież.

Wiemy, a sprawozdanie z pracy ZHP na Wschodzie za rok ostatni jeszcze to potwierdza, że znaczny odsetek harcerek i harcerzy — to młodzież, która miała zaledwie kilka lat w chwili opuszczania ziemi ojczystej. I tu jest ten moment niebezpieczny, gdzie my, instruktorzy, musimy odczuć, że Polska

dla tej młodzieży jest mglistym wspomnieniem pewnych fragmentów, czasami małoważnych z wychowawczego punktu widzenia. Nasze programy łączą się ściśle z krajem ojczystym. Należy przypuszczać, że kierownicy pracy wzięli i biorą to pod rozwagę i nie opuszczają żadnych punktów programu swej pracy, mimo to że wskazówki programowe są trudne do zrealizowania w warunkach emigracyjnych. Przy rozpracowywaniu poszczególnych punktów programu, *ojczyznoznawstwo* musi nadal zajmować naczelne miejsce w pracy wychowawczej. Przy czym nie trzeba programem swym obejmować za wiele. Lepiej dać mniejszy wycinek z ojczyznoznawstwa, ale sumiennie i dokładnie opracowany.

Najłatwiejszą formą podania tych wiadomości — to gawędy, które winny być uzupełniane przezroczami, odpowiednią lekturą lub albumami ściennymi, możliwymi do wykonania zbiorowo lub indywidualnie. Albumy takie łatwe są do wykonania, należy jednak pamiętać, że strona zewnętrzna odgrywa ważną rolę, gdyż nią jest zainteresowane oko młodego wychowanka w pierwszym rzędzie; wrażenia bowiem wzrokowe łączą się w jego umyśle z wyobrażeniami wytwarzanymi przez gawędę i dopiero ta całość jest w stanie dać mu obraz kraju rodzinnego. Najpiękniejsze i najbardziej w sposób literacki ujęte opisy oraz najusilniejsze próby utrwalenia ich w umyśle młodego osobnika nie zdołają nigdy dokazać tego, czego dokażą ilustracje, a następnie robienie z nich albumu ściennego. Album to winno zawierać przejrzyste odbitki najbardziej charakterystycznych fragmentów, z podpisami i objaśnieniami czytelnymi z daleka. Jeżeli album tych warunków nie spełnia, młodzież mało interesuje się nim, zaczyna na swój sposób poprawiać, podkreślać, aż wreszcie poczyna je lekceważyć i krytykować. Arkusz albumu ściennego nie może obejmować ilustracyj chaotycznie zebranych, obrazujących różne okolice Polski, lecz winien odzwierciadlać temat poruszany w gawędzie kilkoma odbitkami lokalnie z sobą związanymi. Jest pożądane przy tym, aby niektóre ilustracje były uzupełniane odpowiednio dobraną strofą wiersza, lub piosenki ludowej, albo też kilkuliniowym rysem historycznym. Arkusze albumu ściennego winny stanowić część dekoracyjną izby. Na ścianie głównej izby winien być umieszczony odpowiedni napis, np: *Z ziemi ojczystej*, itp. Album takie winno być uzupełniane w miarę zdobywania ilustracyj. Przy wykonywaniu poszczególnych arkuszy albumu należy wykorzystywać indywidualne zdolności harcerzy w zakresie ozdobnictwa arkusza. W ten sposób album to, poza spełnianiem swych zadań w zakresie *ojczyznoznawstwa*, przyczyni się niejedokrotnie do utrwalenia w pamięci młodzieży wyjątków wierszy i piosenek ludowych.

Poznanie kraju i zbliżenie się duchowe do niego osiągnąć można rownież metodą porównawczą. Metoda ta polega na przeprowadzaniu analogii pod względem krajoznawczym okolic, w których emigracja przebywa, i Polski. Porównania takie są niezmiernie kształcące i łatwe do urzeczywistnienia. Np, jesteśmy na wycieczce, podczas której zapoznajemy młodzież z elementami

danego kraju. Podając je równocześnie szukamy odpowiednika w Polsce, przy czym wskazanym jest posługiwanie się mapą Polski. Na następnych zbiórkach uzupełnia się tematy poruszone na wycieczce przez dokładniejsze omowienie przy pomocy materiału ilustracyjnego. Ta sama metoda porównawcza winna być stosowana przy wywiadach. I tak, mówiąc o sposobach budowania obserwowanej zagrody arabskiej, należy nie tylko wymienić typy wsi i rodzaje zabudowań gospodarczych w Polsce, ale również i rodzaje sztuki ludowaj. Pouczającym byłoby skonstruować z dziećmi bardziej lub mniej udany typ obejścia wiejskiego w Polsce. Ćwiczenie to nadaje się zarówno dla zuchów jak i dla harcerzy. Chłopcy winni robić zabudowania, dziewczęta — wycinanki lub hafty. Taka zbiórka daje efektywne wyniki z zakresu *ojczyznoznawstwa.*

Następnym elementem wpajania *ojczyznoznawstwa* są ogniska. Mam tu na myśli ogniska urządzane dla naszych celów wewnętrznych, tj. wychowawczych, a nie reprezentacyjnych. Ognisko takie winno składać się z gawędy, wierszy, piosenek i tańców, połączonych ze sobą jednolitą treścia. Takie ognisko posiada określony kościec i jako całość daje młodzieży nieprzemijający obraz jednego z regionów Polski.

Reasumując podane wyżej elementy pomocnicze przy nauce ojczyznoznawstwa w warunkach obcych duszy młodzieży naszej, pragnę podkreślić, że te środki pomocnicze winny być przechowywąne. Wykonane mniej artystycznie mogą pozostawać w drużynie jako materiał pomocniczy dla młodszych zastępów; wykonane zaś bardziej artystycznie winny być przeznaczone jako eksponaty na wystawy krajoznawcze. Wystawy takie należy urządzać staraniem drużyn, hufców a nawet chorągwi w okresie pół lub jednorocznym. Taki podział środków pomocniczych przy nauce *ojczyznoznawstwa* 1) utrwala przeświadczenie w młodzieży, że praca jej nie poszła na marne, 2) stanowi realne świadectwo przyswojenia sobie *ojczyznoznawstwa* przez młodzież, 3) wystawy takie są pożytecznym dla polskości materiałem propagandowym wśród obcych.

Jest rzeczą jasną, że w ramach tego artykułu nie mogłam wyczerpać całokształtu metod i środków pomocniczych przy nauce *ojczyznoznawstwa.* Te, które podałam, uważam za rzeczowe i łatwe do wprowadzenia w praktyce. Nauczanie naszych zuchów lub harcerzy *ojczyznoznawstwa* jest jednym z najbardziej podstawowych problemów w chwili obecnej. Dlatego my, instruktorzy, powinniśmy przemyśleć wszystkie dostępne nam metody celem jak najumiejętniejszego wpojenia zasad *ojczyznoznawstwa* w zastępy harcerskie.

Tylko bowiem dobrze przemyślana praca daje pozytywne wyniki.

Zofia KWIATKOWSKA

W I L H E L M S Ł A B Y

HARCERZ MIŁUJE PRZYRODĘ I STARA SIĘ JĄ POZNAĆ

KULTURA I NAUKI PRZYRODNICZE

W światopoglądzie człowieka cywilizowanego nie może zabraknąć elementów łączących nas z resztą świata zarówno żywego jak i martwego, którego problemy wywarły głęboki i rewolucyjny nieraz wpływ na sposób myślenia, kształtowania się uczuć ludzkich i na nasze praktyczne życie, — w ogóle na cywilizację. Dla nikogo chyba nie ulega wątpliwości, że bez poznania i zgłębienia praw i zjawisk przyrody i ich zastosowania, świat byłby jeszcze bardzo pierwotny. Wystarczy przypomnieć parę tylko odkryć, by zrozumieć, jak olbrzymie następstwa wywołują zastosowane w praktyce prawa biologii, chemii czy fizyki.

Odkrycia np. w dziedzinie elektryczności stanowią przewrót nie tylko w oświetleniu mieszkań czy przemyśle, nie tylko spowodowały powstanie nowego zawodu elektryków najróżnorodniejszego rodzaju, ale także wywierają wpływ na psychikę człowieka. Wszak radio, oparte w całości na prawach elektrofizyki, i kino, częściowo tylko korzystające z elektryczności, są dziś potężnymi instrumentami, przy pomocy których propaganda i elementy dobra, prawdy i piękna przenikają na świat. Radio i film, mimo wielu ujemnych stron, służą do upowszechnienia cywilizacji duchowej, nie tylko materialnej.

Ale nie tylko radio zawdzięcza swe istnienie elektryczności, bo również telewizja, radiolokacja, promienie rentgenowskie, najrozmaitsze elektrotermiczne przyrządy, stosowane w kuchniach, laboratoriach itd. są zastosowaniem praktycznym prawd fizyki.

Potężnym bodźcem do rozwoju kultury materialnej i duchowej było skonstruowanie maszyny parowej, turbiny i silnika, które dały początek olbrzymiemu przemysłowi i zadecydowały o wyglądzie naszych miast i formach ustrojowych nawet, a nadto wywołały wiele nieznanych przedtem światu problemów życia społecznego i politycznego, zarówno dodatnich jak i ujemnych.

Wspomnieć też wypada o przemyśle chemicznym, którego zdobycze, oparte na znajomości praw fizyki i chemii, niosą z sobą zmiany wprost fantastyczne.

Bez przesady można powiedzieć, iż bez elektryczności, maszyny i przemysłu chemicznego, na którym oparta jest cała nasza farmacja i gospodarka rolna, nie byłoby dzisiejszego przemysłu, wspaniałych budowli, mostów, dróg itp. Być może, że nie byłoby też wielu ostrych problemów socjalnych, wojen czy zbrodni. To prawda. Ale, czy temu

natura jako taka jest winna, że ludzie zamiast używać samolotu, czołgu, auta, rakiety itp. do celów podniesienia dobrobytu, używają je do niszczenia i zabijania się wzajemnego? To nie przyroda winna, ale sam człowiek. Jednak nikt nie zaprzeczy, że mimo zła, które jest wynikiem niedoskonałości człowieka, życie w dobie maszyn jest wygodniejsze i mimo wszystko kulturalniejsze, że zdrowotność dzięki zdobyczom nauki podniosła się a sztuka pisania i czytania jest już w świecie zachodnim chlebem codziennym mas. Nikt nie zaprzeczy, że zdobyczom nauk przyrodniczych zawdzięcza wspaniały rozwój medycyna, higiena, farmaceutyka a nawet nauki humanistyczne, nie mówiąc już o rolnictwie, hodowlach czy architekturze. Ułatwienia w życiu, zwiększenie komfortu, zmniejszenie śmiertelności i cierpień fizycznych, skrócenie czasu, potrzebnego na porozumienie się czy przeniesienie się z miejsca na miejsce, to tylko niektóre i nie najważniejsze może zdobycze. A nie można zapominać, że pociągają one za sobą dalsze korzystne następstwa. Jakie zaś skutki wywołać może rozbicie atomu i wykorzystanie energii wyzwolonej w ten sposób a może i innych jakichś efektów, nie łatwo ustalić. Przyroda, a może raczej nauki o niej, niosą z sobą bezpośrednio i pośrednio olbrzymie i niezastąpione wartości kulturalne. Bo problem znajomości przyrody, to nie tylko problem czystej nauki, ale również problem moralno-ekonomiczny. To problem właściwego użycia i wykorzystania możliwości, stwarzanych przez samą przyrodę i przez zastosowanie zdobyczy opartych na prawach fizyki, chemii czy geografii, to problem sprawiedliwego podziału terytoriów kuli ziemskiej między narody, odczuwające brak ziemi, to problem dopuszczenia wszystkich narodów do korzystania z zawartości ziemi, minerałów itp., to problem wolności mórz i powietrza, reformy rolnej i podniesienia poziomu gospodarstwa rolnego czy hodowlanego, to problem przemysłu krajowego, związanego z wykorzystaniem naszych kopalin, produktów rolnych i zwierzących, to problem zatrudnienia i bezrobocia i związane z tym wszystkim zagadnienia ludzkiej kultury materialnej i duchowej.

Nie o wszystkich będziemy mówili, bo wówczas najlepiej byłoby przytoczyć literaturę tych zagadnień, która zapewne stanowiłaby olbrzymią bibliotekę. Dlatego poprzestaniemy jedynie na wskazaniu istnienia pewnych bardzo ogólnych tematów. I to nam musi w tych rozważaniach wystarczyć. Na dogłębne rozważania nas nie stać.

GOSPODARCZO - SPOŁECZNY ASPEKT

Poznanie przyrody w konsekwencjach swych jest daleko sięgające, jak stwierdziliśmy. Łatwo się o tym przekonać, zagłębiając się tylko w same tematy, nie wchodząc zupełnie w szczegóły.

Czysto np. naukowe rozpatrywanie budowy i czynności ciała ludzkiego prowadzi w konsekwencji do zagadnień rozwoju człowieka, utrzymania zdrowia, chorób, medycyny, pierwszej pomocy, farmacji, higieny osobistej i społecznej, problemu kalectwa, inwalidztwa, ubezpieczeń na starość i w czasie choroby, kształcenia lekarzy i ich wykorzystania, stowarzyszeń Czerwonego Krzyża itd. A z tym wszystkim jakże ściśle związana jest sprawa wyżywienia ludzi, zapewnienia im dobrobytu itd.?

Poznanie świata zwierząt nie kończy się na anatomii czy systematyce, ale wiąże się z problemami gospodarki hodowlanej, jej wpływu na gospodarstwo krajowe i światowe, z problemami weterynarii, ochrony dzikich zwierząt, przemysłu przetwórczego produktów zwierzęcych (mleko, masło, ser itd.).

Zagadnienie świata roślin — to znów sprawy kultur rolnych, leśnych, plantacyj buraków, bawełny, to sprawy warzywnictwa, ogrodnictwa i sadownictwa. To trudne zagadnienie całej gospodarki, zbytu, opłacalności, płacy i utrzymania robotnika, przemysłu rolnego, tartaków, przemysłu drzewnego itd.

Praktyczne zagadnienia fizyki, chemii, geologii, mineralogii — to kwestia górnictwa, hutnictwa, całego ciężkiego przemysłu, to kwestia budownictwa, lotnictwa, żeglugi, dróg oraz olbrzymio ważnej kwestii społecznej, związanej z tymi sprawami.

Bo poznanie przyrody — to nie tylko ogólna czy nawet dokładna znajomość jakichś zjawisk od strony naukowej, względnie popularnonaukowej, ale to rozumienie jej i traktowanie również i od strony praktyczno-gospodarczej. To także poznanie geografii gospodarczej Polski i świata. To świadomość, gdzie i jakie hoduje się zwierzęta i rośliny gospodarcze, jakie i gdzie są płody kopalniane, gdzie są stawy rybne, a rzeki spławne i tereny nadające się do założenia fabryki, elektrowni czy zapory. To rozumienie bogactwa naturalnego kraju.

ŚWIATOPOGLĄDOWE WARTOŚCI

Dzięki temu szerokiemu zakresowi problemów wpływ nauk przyrodniczych z natury rzeczy musi być ogromny na mentalność i światopogląd człowieka. A że tak jest, wystarczy przypomnieć teorię ewolucji, która wywołała ogromne wrażenie na współczesnych i stała się powodem poważnych zmian w sposobie patrzenia na wiele dziedzin nauki. Ewolucjonizm i pochodne był brzemienny w skutki. A gdy do tego dodamy wynalazek maszyny, wtedy łatwo uświadomimy sobie, jakie zmiany w mentalności ludzkiej wywołały te dwa odkrycia. Materializm, socjalizm i późniejsze poglądy na świat znalazły wspaniałą pożywkę w tych faktach. Cała tzw. rewolucja przemysłowa z wszystkimi spo-

łecznymi problemami wyrosła z faktu skonstruowania maszyny parowej i powstania przemysłu. Czysto naukowa teoria ewolucji, mutacji przyrodniczych, walki o byt oraz teoria atomistyczno-drobinowa stały się naukowym uzasadnieniem materialistycznych systemów filozoficznych oraz podstawą poglądów polityczno-społecznych, na których jedno z największych państw świata oparło swą budowę.

Dlatego też harcerz, który ma pretensję do tego, by być pełnym i rozumnym człowiekiem, nie może obojętnie przejść obok zagadnień, związanych tak ściśle z jego własnym życiem lub stanowiących podstawę myślową światopoglądu i przedmiot głębokich studiów oraz podstawę życiową wielu milionów ludzi. Dlatego też poznanie przyrody — to dla niego nie naiwne i dziecinne, zresztą bardzo miłe i nawet pożyteczne, poznanie kilku roślin, paru ptaków, nikły i beznadziejny zielniczek czy żółw w domu, ani też kolekcja owadów czy motyli zbierana, aby się nazywało, że się ma zainteresowania przyrodnicze, ale to poznanie i zrozumienie praw i zjawisk, zachodzących w świecie żywym i martwym, to skutki gospodarcze i światopoglądowe. A więc to zrozumienie zasad biologii, ekologii, socjologii ludzi, zwierząt i roślin, to zrozumienie budowy mikro — i makro-kosmosu, to zrozumienie i podziw dla niezrównanego piękna i przewspaniałej harmonii, przejawiającej się w każdym, nawet najdrobniejszym tworze Bożym. Bo przyroda — to nie tylko systematyka roślin i zwierząt, geologia, meteorologia, geografia, fizyka, chemia, astronomia, mineralogia itd., z wszystkimi działami, których niesposób wymienić tutaj, ale to również wartości zarówno dodatnie jak i ujemne wnoszone do życia, jak przemysł, bogactwo, wojna itd.

Przykładowo biorąc dla harcerza węgiel — to nie tylko kwestia ciepła w mieszkaniu, klasie, warsztacie czy biurze w czasie zimy, albo przygotowania ciepłego śniadania, obiadu i kolacji, ale to również sprawa pochodzenia tego ważnego minerału, wydobycia, powszechności użycia przez ludność w kraju, przeróbki przemysłowej, a nadto kwestia jego cen, zarobków górnika itd. Dla harcerza węgiel — to palentologia, geologia, chemia, górnictwo, przemysł, handel, polityka ekonomiczna a nawet kwestia jego matki, która musi dniami i latami bez urlopu i często uznania rodziny własnej, sterczeć w kuchni i przygotowywać posiłek.

Dlatego myślenie przyrodniczo-naukowe nie może nam być obce. Nauki przyrodnicze poza elementami światopoglądo-twórczymi, to znaczy poza daniem zrozumienia praw przyrody, praw gospodarczych i socjalnych, wpływają również na formy i metody myślenia oraz formy i metody pracy. Oparte na sprawdzalnych czyli doświadczalnych faktach, a nie na domniemaniu i przypuszczeniu, nauki przyrodnicze uczą ścisłości myślenia i realizmu, tj. zgodnego z rzeczywistością pojmowa-

nia i ujmowania zagadnień. Przyczyniają się do wyrobienia myślenia dokładnego, pozbawionego blagi i mistyki słownej. Trudno bowiem używać pięknosłowia i pustologii tam, gdzie musi się użyć konkretnego znaku czy matematycznej formuły, albo określeń wagowych czy przestrzennych. Nauki ścisłe są wrogiem określeniowej swobody oraz niechlujstwa językowego. Żądając precyzyjności i stosowania właściwych środków, uczą równocześnie stosowania naukowych metod pracy w życiu osobistym, zawodowym i społecznym.

Spojrzenie zaś gospodarczo-społeczne na świat i zrozumienie tych problemów przynosi też olbrzymią korzyść, bo prowadzi do rozwiązania niesłychanie ważnych kwestyj życia osobistego i narodowego. Zwłaszcza nam potrzebne jest zwiększenie nacisku na zrozumienie tych spraw. Nasz światopogląd zbyt idealistyczny, pozbawiony przeważnie elementów gospodarczej natury, zbyt może romantyczny, tylko zyskałby na tym, gdybyśmy nie tylko na sprawy ducha zwracali uwagę, ale również i na sprawy materii. Samym pięknoduchowstwem żyć nie można. Ludzie żyją nie tylko radością istnienia i powietrzem wolności, ale czymś daleko bardziej konkretnym. I im więcej tego konkretnego mają do swego użytku, tym lepiej. A rozumienie świata również i od tej strony, tj. od strony wartości materialnych czyli gospodarczych, od strony grama, centymetra i sekundy przyczynia się do tego w wysokim stopniu. Trochę więcej realizmu życiowego przydałoby się nam bardzo. Jeśli połączymy nasz idealizm z trzeźwością myślenia, wówczas przy naszych wrodzonych zdolnościach możemy życie w Polsce podnieść na wyżyny.

Zapewne, że ten realizm ma też i ujemne strony, ale na to człowiek ma rozum i etyczne czy też moralne poglądy, by wiedział co mu grozi, gdy tylko na realizm będzie liczył. Ale o to nie ma zbytniej obawy. Naród polski jest w swym rdzeniu ideo-realistyczny. Tym bardziej harcerz.

OCHRONA PRZYRODY

Miłość przyrody — to nadto dbałość o jej całość i piękno, to ochrona rzadkich i endemicznych gatunków roślin i zwierząt lub charakterystycznych tworów martwej natury, tworzenie, tzw. parków natury i rezerwatów, to ochrona zwierząt przed krzywdzeniem i stosowanie przepisów o okresie i sposobach polowania i czasie ochronnym, to ludzki stosunek do nich.

Miłość przyrody — to zabijanie zwierząt w sposób bezbolesny i niszczenie roślin tylko w istotnej potrzebie.

Musimy wziąć pod uwagę, że nie tylko my żyjemy na świecie, że nie my jesteśmy ostatni na nim, że wiele pokoleń przyjdzie jeszcze po

nas, które też będą chciały korzystać z darów bożych, że nie wszystko jeszcze jest znane w świecie i że niejedno zwierzę czy też roślina kryje w sobie tajemnice niezbadane. Wszak wystarczy przypomnieć, że nauki przyrodnicze, medyczne itd. mimo kolosalnego rozwoju jeszcze nie wypowiedziały swego ostatniego zdania. Zachowanie więc jak największej ilości pierwotnych gatunków, może mieć kolosalne znaczenie, którego my nawet nie podejrzewamy.

ŻYCIE NA ŁONIE NATURY

Poznanie przyrody — to również poznanie warunków życia realnego, istotnego, a nie z książek tylko lub laboratoryjnego doświadczenia. Trzeba życie poznać in vivo — w życiu, a nie in vitro, czyli w laboratorium tylko.

Takie ustosunkowanie się do pewnych problemów przyrody ma swoje wymogi. Wymaga zdrowia od człowieka, odporności na trudy i niewygody łażenia po polach i lasach, i siły do pokonywania trudności. Geolog np. musi niejeden dzień i niejedną noc spędzić pod szałasem lub namiotem, badacz polarny czy tropikalny wystawiony jest na silne mrozy czy też gorąca. Każdy z nich potrzebuje wyostrzonych zmysłów, siły, znajomości orientacji. Poza tym należy przeciwdziałać ujemnym skutkom życia w mieście, w murach, ciasnych ulicach i wilgotnych mieszkaniach. Odetchnięcie innym powietrzem, zapomnienie o trudach i kłopotach codziennego życie, jest każdemu nieodzowne. Tego wymaga higiena nie tylko ciała, ale i duszy. Tego wymaga zdrowie osobiste, rodzinne i społeczne.

Dlatego harcerz uprawia przekradanie się, podchodzenie, orientację w terenie, pionierkę, obozownictwo, kajakarstwo, żeglarstwo i wędrownictwo czyli wycieczki, różne sporty letnie i zimowe, stosownie do wieku, pory roku i innych możliwości. Zapiecek zostawia chorym i niedołęgom. Jest zwyczaj, że każdy wolny czas i wakacje spędza w obozach stałych lub wędrownych na olbrzymich przestrzeniach Polski, wędrując po niej i poznając ją dokładnie. Harcerz czuje się zawstydzony, gdy ktoś lepiej od niego zna jego własne okolice lub te strony, które przewędrował lub na których obozował. Dlatego też do obozów i wędrówek oraz wycieczek przygotowuje się dokładnie, bo dla niego jest to okazja do zaprawy nie tylko na stopnie harcerskie, ale sposobność również do poznania kraju, to jest ludzi z ich kulturą, potrzebami i wartościami, do poznania wegetacji zwierzęcej i roślinnej, inaczej mówiąc, to środek prowadzący do pokochania go. Stąd, co jakiś czas, może nawet i co roku zmienia trasę wędrówek lub teren obozowania.

Wędrując czy obozując na miejscu, poznając kraj, jego krajobraz, wegetację harcerz zbliża się do rzeczywistości polskiej, poznaje ją

a poznawszy dokładniej rozumie. Poszerza w ten sposób swój horyzont umysłowy, przestaje myśleć kategoriami swego zaścianka. Na tym zyskuje niewątpliwie jego światopogląd. Związawszy się również uczuciowo z krajem, z różnymi jego stronami, zbliżywszy się osobiście i bezpośrednio do nich, staje się obywatelem całej Polski. Cała Polska jest mu wówczas droga. Obozy, wędrówki i zloty zbliżają Polskę do Polaka, łamią bariery uprzedzeń dzielnicowych. Kto zwędrował kraj wzdłuż i wszerz, ten go kocha jeszcze więcej. Stosunek uczuciowy do poznanych okolic nie jest bez znaczenia. Kto raz wystawił nos poza opłotki swego domu, ten inaczej zaczyna myśleć.

Mając oczy i uszy otwarte na zdarzenia, fakty i w ogóle na otaczający go świat, harcerz nie może nie dostrzec niezgłębionego uroku, piękna i harmonii świata. Nieraz zastanowi się nad szlachetnością linii i niezrównaną grą barw oraz nad doskonałością i celowością urządzeń i form przyrody. Wówczas w pokornej zadumie dusza jego wzniesie się do Stwórcy Wszechrzeczy. Natura uszlachetnia.

Ale niedopuszczalne jest, jako błędne mniemanie, że życie na łonie natury — to zrzucenie z siebie więzów etyki i moralności. Naturalizm nie odpowiada szlachetnej naturze harcerza. Pamięta on o swej godności człowieczej. Do stanu zwierzęcia w ludzkim ciele nie wraca. Nawet w najdzikszej puszczy czy pustkowiu nie zapomina, że jest człowiekiem cywilizowanym.

MIASTA OGRODY

Troska o człowieka i możliwie najlepsze warunki jego bytu, rozumiane od strony przyrodniczej i higieny, nakazuje odpowiednią dbałość o takie rozbudowywanie miast i wszelakich osiedli, by było w nich wiele słońca i zieleni, by te, tak zwane płuca miast, działały zadawalająco, by było w nich jak najmniej wyziewów z kanałów czy ścieków, lub fabryk czy różnych przetwórni, by było jak najmniej dymu, sadzy, kurzu, śmieci i hałasu.

Bo miłość przyrody — to zainteresowanie się człowiekiem i jego warunkami bytu. To dbałość, by one odpowiadały możliwie najwyższym wymogom. To dbałość o jego zdrowie, odpowiednie warunki życia, słoneczne i suche mieszkanie, warunki higieniczne pracy, odpoczynek, ubranie i jedzenie, szerokie ulice, szpitale, kliniki, domy starców i inwalidów, ochronki i ogródki dziecięce, plaże, place sportowe i tereny ćwiczeń, ludowe domy wypoczynkowe, stacje klimatyczne, zdrojowiska i opieka lekarska. To dbałość o lasy i piękne, czyste parki oraz zieleńce w miastach i wsiach, ogródki przed domami, aleje drzew po ulicach, rośliny doniczkowe w oknach mieszkań. To całe i niepołamane drzewa owocowe przy drogach i w cudzych sadach.

Wszak człowiek jest koroną wszelakiego stworzenia. Wilhelm SŁABY

STANISŁAW PANEK

HARCERSTWO TRZEBA PRZEŻYĆ

Harcerstwa nie przeżyłem, bo nie miałem ku temu warunków. Urodziłem się bowiem i wychowałem pod zaborem rosyjskim w takiej wsi, gdzie na widok skauta, wędrującego w dziwacznym ubraniu i kapeluszu, z długim kijem w ręku, małe dzieci chowały się za płot.

W pracy harcerskiej brałem udział już jako człowiek dorosły w charakterze członka K. P. H. Przyglądałem się jej wnikliwie na terenie szkół powszechnych. Wspaniałą postawę harcerek i harcerzy obserwowałem na Kresach w tragicznych dniach września, października i listopada 1939 roku; z nimi spotkałam się w więzieniach i łagrach a wreszcie w drodze z łagrów do armii polskiej w Uzbekistanie. Więcej, harcerki i harcerze uratowali mię od głodowej śmierci w drodze z Wołogdy do Buchary.

Wspominam o tym, aby się wylegitymować, że mam prawo zabrać głos w sprawach harcerskich. A nawet obowiązek. I to nie narzucony przez nikogo, a z serca płynący.

Harcerstwo trzeba przeżyć. Co to znaczy?

Odpowiem na to przykładem. Przed kilku miesiącami spotkał mnie jeden z wojskowych kolegów, nazwiskiem Muzykant, stateczny pan z siwą brodą i w wielkim zaufaniu zapytał, jakie książki trzeba przeczytać, co umieć, żeby zostać instruktorem harcerskim. Następnie zwierzył się szczerze, że ma rodzinę w Afryce, że chciałby tam jechać w charakterze instruktora harcerskiego, bo inaczej nie może swego zamiaru uskutecznić. Człowiek inteligentny, żył i pracował w dużych ośrodkach miejskich, ma już dorosłe dzieci, które przeszły przez harcerstwo, i nie wiedział, w czym tkwi istota wychowania harcerskiego. Przykład przytaczam nie dlatego, bym miał żal do kolegi Muzykanta, a dlatego, że gros nie tylko rodziców, ale wychowawców i nauczycieli, zwłaszcza starej daty, nie wie dokładnie, na czym harcerstwo opiera swą pracę.

Idźmy do źródła. Oto, jak twórca Skautingu, Baden Powell ujmuje istotę harcerstwa:

...Charakteru nie można wmusztrować w chłopca. Zarodek jego tkwi w chłopcu, ale potrzebuje wydobycia i rozwinięcia. W jaki sposób?... Tu... leży najwyraźniejszy cel ćwiczeń skautowych — wychowywać. Nie nauczać, uważajcie, lecz wychowywać, to znaczy nakłaniać chłopca, aby ze względu na siebie samego, z własnej woli uczył się rzeczy, które zdążają do budowania w nim charakteru.

Jeden z naszych zasłużonych instruktorów, hm. Wilhelm Słaby na pytanie, czym jest harcerstwo, tak odpowiada: *Harcerstwo czyli Skauting jest to system wychowawczy, mający na celu integralne wychowanie pełnego obywatela człowieka, według dobrowolnie przyjętych przez wychowanka prawideł życia, opartych na chrześcijańskich zasadach moralnych, wpajanych przez rówieśników pod kierun-*

kiem starszych metodą zabaw, gier i czynu, zgodnie z etapami rozwoju psychicznego wychowanków, na łonie natury, w oparciu o stopnie doskonalenia się w ramach organizacji.

Wkraczając bez reszty we wszystkie dziedziny życia ludzkiego, harcerstwo zmierza do tego, by zharmonizować wszystkie zdolności i władze duszy człowieka.

I jedno jeszcze charakterystyczne określenie, ujęte w artykule hm. Zygmunta Szadkowskiego pt.: *Współzawodnictwo i współdziałanie.*

— Harcerstwo — to wielka gra... Istotnie, wszystko cokolwiek robimy w harcerstwie, usiłujemy robić w formie gier i przeżyć, unikamy wykładów. Najbardziej nawet trudne umiejętności ożywiamy przez podanie ich w formie gry.

Na marginesie tych określeń trzeba przypomnieć, że do harcerstwa można należeć całe życie, a więc: od 7 do 11 lat do zuchów, od 11 do 16 do drużyny harcerskiej, następnie od 16 - 20 do skautów i wędrowniczek. Dalej idą kręgi starszoharcerskie.

Zadaniem szkoły jest, jak dobitnie określiła Komisja Edukacji Narodowej, *wychować człowieka, któremu w życiu będzie dobrze i z którym ludziom będzie dobrze.*

A teraz popatrzmy na harcerstwo od strony szkoły. W ogólnych wytycznych pracy szkolnej, zawartych w obowiązującym programie szkół powszechnych (str. XIX) specjalnie podkreślono, że „rzeczą zaś szkoły jest umożliwienie wychowankowi zajęcie postawy jak najbardziej czynnej wobec zadań i obowiązków które na niego nakłada". Z tego wynika konieczność wniknięcia w potrzeby duchowe i osobiste dążenia wychowanków. Obowiązek ten wychowawca spełnia tylko wówczas, jeśli, utrzymując łączność z poszczególnymi uczniami (indywidualizowanie), w bardzo dużym stopniu wniknie w przejawy życia zbiorowego społeczności szkolnej. Z tego wynika nakaz organizowania życia zbiorowego wychowanków, poczynając od najprostszych form samorządu w szkołach powszechnych do gmin klasowych w szkołach średnich.

Samorząd szkolny powstał na terenie szkoły i z tego powodu jest znany szkole i nauczycielstwu.

Harcerstwo powstało poza szkołą. Przyszło do niej z własnymi programami i metodami, nawet z własnym ideałem wychowawczym. Fakt powstania drużyny harcerskiej poza szkołą, a były wypadki, że i bez jej wiedzy, zaczyna stwarzać cały szerego kłopotów. Oto najczęściej z nich spotykane.

Do drużyny szkolnej należą uczniowie uczący się dobrze, średnio a nawet źle. Zdaniem nauczycielstwa, źli uczniowie winni się tylko uczyć, by wyrównać braki. Nie wolno więc takich uczniów absorbować jakimkolwiek życiem organizacyjnym, a więc nie wolno ich przyjmować do harcerstwa. Rozumowanie takie uważam nie tylko za błędne, a wręcz szkodliwe. Życie drużyny bynajmniej nie zabiera całego wolnego czasu ucznia. Udział w zbiórce czy pracy świetlicowej daje uczniowi zadowolenie, przyjemność, odpoczynek, po którym chętnie może się zabrać do nauki. Powodzenie w życiu harcerskim daje słabym uczniom przeświadczenie, że „mogą coś pokazać". To ich zachęca

bardzo często do pokonywania trudności i w nauce szkolnej. Zasadzenie zaś ucznia do odrobienia lekcji i trzymanie go przy tej pracy przez kilka godzin bez przerwy może naukę obmierzić. Przypomnijmy sobie zamykanie uczniów w klasie dla odrabiania lekcyj.

W dobrze prowadzonej drużynie harcerskiej słabszy uczeń widząc, że większość kolegów czyni dobre postępy, z poczucia ambicji będzie się starał podciągnąć w nauce.

Na tym przecież polega oddziaływanie zespołu na jednostkę. A zresztą w regulaminach drużyn jest punkt, że się zwalnia z drużyny za ciągłe niedostateczne postępy, wynikające z opieszałości, względnie niesumienności w pracy szkolnej. A więc i od strony rygoru harcerstwo pomaga szkole.

Uczniom średnim harcerstwo daje możność doznania przygód, odbycia wycieczek i obozów. Zadowolenie stąd płynące sprawia, że uczniowie ci i w nauce zaczynają robić lepsze postępy.

Uczniom inteligentnym harcerstwo daje możność ekspansji, której nie zaspakajają całkowicie na terenie szkoły, daje możność wypróbowania swych zdolności organizacyjnych i przywódczych.

Spotkałem się często z narzekaniem szkół na to, że harcerstwo przysparza dużo kłopotów natury gospodarczej, którymi są: dostarczenie pomieszczenia na izbę harcerską, używanie sali gimnastycznej lub boiska w godzinach pozaszkolnych, okazanie pomocy pieniężnej na urządzenie izby, na kupno ekwipunku obozowego, zwłaszcza dla niezamożnej dziatwy. Uważam to za drobiazg. Przy życzliwym podejściu szkoły sprawy powyższe dadzą się lekko załatwić. Zresztą i sama młodzież, widząc życzliwość ze strony szkoły, łatwo przeboleje, że musi zaczekać na własną izbę harcerską, że z braku środków nie wyekwipuje w określonym czasie swej drużyny lub nie zakupi wszystkich przedmiotów na obóz.

Kierownik jednej ze szkół, człowiek starszy, wychowany jeszcze w rosyjskiej szkole, złożył obszerne sprawozdanie o tym, że harcerze odmówili wykonania pewnych, zresztą nietrudnych prac, związanych z organizacją uroczystego obchodu Dnia Spółdzielczości. W piśmie tym, pełnym oburzenia z racji nieposłuszeństwa młodzieży, napiętnował harcerstwo jako organizację rozsadzającą spoistość szkoły i prosił o rozwiązanie drużyny.

Sprawę zbadałem. Cóż się okazało? Oto pan kierownik, zajmując się osobiście organizacją wspomnianej uroczystości, ni stąd ni zowąd kazał harcerzom, będącym na zbiórce w szkole, przenieść krzesła i dekoracje do sali kina, gdzie miała się odbyć owa uroczystość. Chłopcy, zajęci programem swej zbiórki, zawahali się z wykonaniem tego polecenia. Posypały się wymówki ze strony pana kierownika nawet podniesionym głosem. Chłopcy się rozbiegli, lecz polecenia nie wykonali. Zajście to było szeroko komentowane wśród dzieci, nauczycielstwa i rodziców.

Gdyby ów pan kierownik, przewidując potrzebę wykonania takiej pracy,

we właściwym czasie zwrócił się do drużynowego, to prośba jego byłaby spełniona z radością, a fakt nieposłuszeństwa nie miałby miejsca. Nieuszanowanie konstytucji tego małego państewka dzieci, potraktowanie chłopców jako najemnych posłańców wywołało niepotrzebny zgrzyt w stosunkach między szkołą a drużyną.

Drużynowa, starsza siostra (nauczycielka), zdobyła serca dziewcząt, które dobrowolnie wstąpiły do organizacji i ochoczo przyjęły na siebie obowiązki z tego wynikające, tak opisuje dwa wypadki ze swej pracy.

,,Uroczystość złożenia przyrzeczenia harcerskiego była dla owych dziewcząt niemal świętością. Postępowały w myśl prawa harcerskiego. Ale zgrzyty życiowe i ludzie, ci właśnie zdawałoby się doświadczeni, lecz często nie szanujący porywu młodzieży i nie wgłębiający się w nurt życia, powodują często rozżalenie i cichy bunt. Tak się złożyło, że po przyrzeczeniu harcerek wypadł okres klasyfikacyjny. Postanowiono wziąć słowo honoru od każdego z uczniów i uczennic 7 klasy, że w najbliższym czasie uzupełni braki z danego przedmiotu. Przystąpiono do wykonania postanowienia. Nadchodzi kolej na harcerki.

,,Słowa honoru dać nie mogę, bo jestem harcerką, ale obiecuję'' — rzekła pierwsza z nich. Zaskoczony nauczyciel grozi. Nic nie pomaga. Takie same odpowiedzi otrzymuje od pozostałych, znajdujących się w klasie harcerek. Koniec lekcji. Awantura. Sprawa oparła się o kierownictwo i drużynową. Starano się ją przekonać, aby wpłynęła na zmianę decyzji dziewcząt. Nic nie pomogło.

— Nikt nie wiedział, jak była dumną ze swych dziewcząt w tej chwili owa drużynowa.

Nauczyciel próbował raz jeszcze, prosił, aż wreszcie ustąpił, bo ,, Na słowie harcerza polegaj jak na Zawiszy''.

* * *

Jutro odbędzie się wycieczka drużyn, podczas której zostanie zorganizowany bieg na stopień ochotniczki i młodzika. Do biegu zostały dopuszczone... (wyliczenie).

Rano następnego dnia boisko szkolne zaroiło się od młodzieży. Był to również dzień wycieczki całej szkoły. Wyróżniały się harcerki, ,,uzbrojone od stóp do głów'', jak przystało na dobrze wyekwipowaną drużynę. Zbliża się chwila wymarszu. Ostatnie przygotowania. Nagle słychać głos: ,,Pan kierownik prosi panią do kancelarii''. Krótka rozmowa, polecenie: mam objąć w czasie tej wycieczki opiekę nad 2 klasami a ponadto przeprowadzić ćwiczenia z harcerkami.

Wychodzę, staję przed drużyną i usiłując zapanować nad sobą, aby nie wybuchnąć płaczem, odwołuję wycieczkę harcerek.

Na twarzach dziewcząt widać zaniepokojenie, żal, świadomość wyrządzonej krzywdy. Chwila milczenia — i wreszcie komenda: Rozejść się do swoich klas.

Pogrążona w zadumie podchodzę jak automat do wyznaczonych mi klas. Idziemy na wycieczkę. Mimo woli zastanawiam się nad poleceniem, które brzmiało dosłownie: „Zabierze pani dwie młodsze klasy a równocześnie przeprowadzi ćwiczenia z harcerkami". Co za pojęcie — łączyć dwa obowiązki, stwarzać fikcję, podrywać autorytet drużynowej?.. Ale polecenie wykonać trzeba, bo to obowiązek służbowy, za to płacą... Obowiązek drużynowej - to rzecz drugorzędna... To nic, że musi ona walczyć o każdą godzinę zajęć z drużyną, że kradnie wprost chwile swego wolnego czasu. Jakby to była wyłącznie jej sprawa...

A może ten egzamin harcerski miał być takim przeżyciem, że ślad jego zostałby na całe życie?

Myśl biegnie jedna za drugą. Wtem — czuwaj! Z zarośli wyłaniają się te same dziewczęta w umundurowaniu harcerskim. Wytropiły mię i zameldowały się. Na własną rękę poprowadziły wycieczkę".

Kto tu zawinił?

Dużo też przykrości powstaje na tle organizacji kursów i obozów. Stawia się często pytanie: dlaczego nie włączać obozów i kolonii harcerskich do ogólnej akcji szkolnej. To będzie i taniej a może i lepiej. Zapomina się o tym, że organizacja obozu harcerskiego lub kolonii dla zuchów ma swój wyraźny cel i propram, którego nie da się wykonać w ramach ogólnej akcji szkolnej.

Inny nieco odmienny wypadek, charakteryzujący kłopoty pana kierownika, wynikające z nieznajomości harcerstwa, opisuje barwnie dr Wiktor Szyryński w artykule „Prawdziwa awantura Stefka Żeromskiego", umieszczonym w nrze 4 Skauta za rok 1945, z którego przytoczę choćby drobny wycinek: „Ale największa heca była w parę tygodni, gdy przyszedł z Warszawy list, że Pan Kierownik i Stefek Żeromski (uczeń 7 oddziału szkoły powszechnej) wyjadą na ferie wielkanocne do Zakopanego. P. Kierownik na kurs nauczycielski (harcerski) a Stefek — na kurs dla drużynowych".

W celu zapoznania pracowników pedagogicznych z harcerstwem, Ministerstwo W. R. i O. P. organizowało cały szereg kursów dla nauczycielstwa oraz osób sprawujących nadzór nad szkołami. Ale to nie rozwiązywało jeszcze zagadnienia.

Myślę, że i po stronie harcerstwa leży wina nierozumienia jego istoty przez szerokie warstwy społeczeństwa. Mało było propagandy.

Wyrazem oceny wielkiej roli i dorobku harcerstwa w dziele wychowania było, że nasze władze państwowe w roku 1936 uznały go za stowarzyszenie wyższej użyteczności publicznej, a przedstawiciele najwyższych władz wojskowych i cywilnych patronowali tej pracy.

Gdzie więc tkwiły przyczyny częstych zgrzytów, o których wspomniałem?

Przykłady tu przytoczone dają jasną odpowiedź. Nie twierdzę, że czynniki harcerskie nie popełniły błędów. Było ich jednak mniej niż ze strony szkoły.

Jeśli zaś chodzi o szkołę, która ponosi odpowiedzialność za wychowanie,

to warunkiem powodzenia pracy harcerskiej tak szkole potrzebnej jest atmosfera życzliwości, bo żadne najbardziej szczegółowe zarządzenia czy instrukcje nie odniosą skutku.

Tylko w atmosferze serdeczności dziewczęta czy chłopcy, zorganizowani w drużyny harcerskie, jako jednostki aktywne, prawe, o rozwiniętym poczuciu braterstwa w oddziaływaniu koleżeńskim, będą bardzo pomocni szkole w spełnieniu jej zadań.

W takiej atmosferze wychowamy mocnego Polaka. Tacy ludzie nie ugną się pod ciężarem losu, który nas obecnie czeka, tak jak nie ugięli się w ogniu prześladowań w Kraju, jak nie ugięli się w obliczu śmierci pod Monte Cassino, Anconą, Piedimonte, Falaise czy Bolonią.

Nie ugięli się, bo byli, jak mówi § 4. Statutu ,,przygotowani do świadomej, czynnej i ofiarnej służby dla Państwa Polskiego, opartej na Jego umiłowaniu i żołnierskiej gotowości do Jego obrony, bezinteresowności, karności obywatelskiej i honorze".

Jedni z nich odeszli ,,jak kamienie rzucane przed Boga na szaniec"...

Ci co pozostali i ci, co się pod ich kierunkiem w atmosferze harcerskiej wychowują, trwają i trwać będą w walce i pracy.

Nie wiem za ile lat: za trzy czy pięć, może za dziesięć i więcej. Jedno wiem, że tacy ludzie dojdą do prawdziwie Wolnej Polski.

A o to nam wszystkim idzie.

Stanisław PANEK

PRZEGLĄD PRASY KRAJOWEJ

O CO WALCZYMY

Okupacja nie sprzyja pracy, skierowanej ku dalekim celom. W mgławicy codziennych trudności większość sił, myśli i czasu ulega nietwórczemu rozproszeniu. Człowiek wikła się. Rzeczy wielkie, konstruktywne i twórcze tylko z największym wysiłkiem dają się utrzymać w polu widzenia. Przytłacza to, co okala na odległość ramienia i groźnie zagląda w oczy. W tych warunkach niezbędne jest stałe kontrolowanie linii własnego postępowania w stosunku do naczelnych zadań narodowych i osobistych. Jednak świadomość tych zadań nie zawsze idzie w parze z odwagą i poświęceniem. Wbrew pozorom walka przeciw okupacji nie daje sama przez się odpowiedzi na pytanie, o co walczymy. Odpowiedzi tej trzeba świadomie szukać. Wówczas walka nabiera głębokiej treści i staje się prawdziwie twórcza.

Okres, kiedy wystarczało nam hasło *o Wolną Polskę* jako jedyny drogowskaz w walce, należy już do przeszłości. Poznaliśmy walkę z jej najbardziej porywających i najbardziej szarych stron. Psychicznie przebiliśmy się przez okupację, posiadłszy w bezpośrednim doświadczeniu

rzecz dla żołnierza najcenniejszą — bezwględną wiarę w zwycięstwo. Stopniowo, w miarę dojrzewania w walce podziemnej, nie w chłopięcych już, lecz męskich umysłach narastał problem nowy, pytanie, które jest zarazem pytaniem o wartość i sens dotychczasowego wysiłku: — o jaką Polskę walczymy?... Wiemy, że o wolną, wiemy, że o sprawiedliwą i silną. O lepszą. Ale dla człowieka, który przywykł rzeczy sam brać w ręce i mierzyć je miarą rzeczywistości, a nie słów, są to ogólniki o względnej wartości. Szuka konkretu. I nie znajduje go — ani w szumnych deklaracjach, ani — wbrew pozorom — w programach partyjnych. Powraca z nieuświadomionym poczuciem niepewności i zadowu. Na jego gruncie budzi się... wiara w jeden jedyny tylko *konkret:* walkę.

Tymczasem wypadki idą dalej. Tuż obok, ogarniając nas lawiną wielkich i małych problemów, toczy się bój nie tylko największych armii, ale i największych potencji ideowych, jakie kiedykolwiek istniały. Z każdym dniem staje się coraz bardziej oczywiste, że w wojnie obecnej chodzi o najbardziej podstawowe zasady przyszłego życia i że naród, który tego nie rozumie, będzie — wolny czy poddany — krwawić i jeść chleb, śmiać się i cierpieć, ale obce wiatry będą nim kierować. Byłoby bolesnym paradoksem, gdyby żołnierz polski, poniósłszy największe ofiary dla niepodległości, okazał się koniec końcem partnerem, który nie dorósł do poziomu gry. Dlatego żołnierz ten musi wiedzieć, że walczy nie tylko o granice państwa, lecz przede wszystkim o zwycięstwo określonych zadad i idei, tak samo, jak walczą o nie miliony jego sojuszników i wrogów. I wiedzieć powinien, że idee same przez się nigdy konkretne nie będą. Ale konkretna będzie rzeczywistość, którą on nimi przepoi.

Jakież są tedy owe idee i jakie drogi ich wcielania?

Walczymy o ufundowane na podstawowych zasadach etyki chrześcijańskiej odwieczne ideały narodu polskiego: wolność, równość, braterstwo.

Ubiegłe stulecie uczyniło z nich frazes, jaskrawo odbijający od ponurego tła rzeczywistości. Szczytne idee zmarły w literze konstytucji kodeksów i deklaracji, dalekie od życia i człowieka, któremu miały przewodzić. Pragniemy je życiu przywrócić w całej ich prostocie i sile. Po wiekach złych i dobrych doświadczeń nie jesteśmy w stanie nic od nich odjąć, ani nic dodać, co byłoby równie istotne. Pozostały tym, czym były niegdyś: ideą Polski. I dziś nie o to chodzi, by szukać u obcych nieraz bogów idei nowej, ale by dawnej nadać w obecnych warunkach społecznych i politycznych, w całym narodzie i wszystkich warstwach realny kształt i z abstrakcji haseł, z piedestału sztandarów powstańczych przenieść ją w codzienność pracy. Na przeszkodzie w realizacji tych dążeń stoi zarówno niewola polityczna jak i społeczna-gospodarcza struktura Polski. Dlatego zniesienie pierwszej i w następnym eta-

pie przebudowę drugiej, choć różnymi nastąpią drogami, widzimy jak łączne zadanie naszego pokolenia. Na drodze tej nie jesteśmy odosobnieni.

Postulaty nasze w zakresie zasadniczych reform stałego ładu są postulatami walczących demokracji tej wojny. Podstawą ich — sformułowane przez prezydenta Stanów Zjednoczonych cztery wolności: wolność sumienia, wolność słowa, wolność od ucisku i wolność od nędzy.

Dwie są drogi świadomego kształtowania przyszłości: mechaniczna — poprzez realizację programu i organiczna — przez tworzenie stylu życia. Ta druga droga jest naszą. Nie walczymy o taki czy inny program. Jako całość — nie mamy go. Walczymy natomiast o zasady, na których wszelki program musi być oparty. I o przeprowadzenie ich jednolite i konsekwentne, we wszystkich dziedzinach życia indywidualnego i zbiorowego, od siebie poczynając, a na współżyciu narodów kończąc. I o to, by wrosły w naturę Polaka tak głęboko, aby w każdych okolicznościach: walce i pracy, w radości i smutku, wobec swoich i obcych, ludzi i przyrody, samorzutnie się nimi kierował. Ażeby postępowania uczyły go nie kodeksy, lecz sumienie... I to nazywamy stylem życia.

Walczymy o styl życia, który jest wcielaniem zasad i ideałów naszych w codzienne życie jednostek i narodów. Zadaniu temu żołnierz podziemny jest szczególnie bliski. Zmieniają się formy walki: z podziemi wyjdziemy na ulice i pola, z ulic i pól wrócimy do warsztatów pracy, ale styl życia musi pozostać ten sam. Jest to styl walki i pracy, stanowiący już dzisiaj wspaniały dorobek okresu konspiracji. Nie wolno go zmarnować. Gdyby jednak to nastąpiło, gdybyśmy w przyszłości w postawie naszej się załamali, moglibyśmy wprawdzie z dumą kiedyś twierdzić, że spełniliśmy obowiązek jako żołnierze, ale faktem pozostałoby, że jako pokolenie nowej Polski — zawiedliśmy. Takie są ewentualności obecnej walki. I taka nauka walk poprzednich.

Brzask Pismo Młodych nr 1. (28) 15. II. 1944.

ELEMENTY BILANSU

Ziemie Wschodnie Rzeczypospolitej są redutą Państwa Polskiego tak, jak Państwo Polskie jest redutą Europy o kulturze chrześcijańskiej. Osłabienie Polski na wschodzie byłoby podważeniem jej niezależności, a w następstwie podważeniem politycznej i kulturalnej niezależności Zachodu. Dlatego Rosja Sowiecka, sięgająca po nasze ziemie lub usiłująca wpłynąć na wewnętrzne stosunki Polski, jest naszym wrogiem, ponadto jest ona reprezentantką obcej nam ideologii państwowej, społecznej, kulturalnej i politycznej. Przeciwieństwo to płynie z różnicy źródeł obu kultur i znajduje swój wyraz we wszystkich dziedzinach życia.

Brzask Pismo Młodych nr 2. (29) 1. III. 1944.

WIĘCEJ ODWAGI

Działalność polskich czynników urzędowych, zarówno w Kraju jak i na emigracji, płynie dwoma wyraźnymi nurtami. Pierwszym z nich — to dążenie do odzyskania i utrwalenia naszego bytu państwowego, całości i niepodległości państwa. Narzędziami do tego celu są: armia zdolna zaważyć na szali wypadków dziejowych, polityka zagraniczna trafnie oceniająca rzeczywistość międzynarodową i umiejąca wykorzystać ją dla swoich celów, wreszcie polityka wewnętrzna, budująca jedność wewnątrz państwa i mobilizująca niezbędne dla istnienia i rozwoju organizmu państwowego siły gospodarcze i kulturalne. Choć mamy w tej dziedzinie wielkie jeszcze trudności, które niezależna opinia śledzi z wielką czujnością, wydaje się niedaleka już chwila, w której te trzy narzędzia: armia, polityka zagraniczna, polityka wewnętrzna uzyskają w rękach naszego rządu dostateczną sprawność.

Drugi natomiast, bardziej długofalowy nurt działalności naszych czynników państwowych, który idzie w kierunku ustalania treści politycznej, społecznej, kulturalnej, gospodarczej odrodzonej Polski — budzi znacznie więcej niepokoju. Dokonano jnż w tej dziedzinie wielkiej pracy, przeorano systematycznie wszystkie dziedziny życia, w sposób o wiele gruntowniejszy niż to miało miejsce w latach 1919-1939, przy nawale zagadnień bieżących, zaskakujących nieraz naród, nie dojrzał jeszcze w znacznej większości do samodzielności. Wysiłek w tej dziedzinie dokonany przewyższa dorobek emigracji polistopadowej, z którego przecież czerpaliśmy pełną dłonią przez całe ostatnie stulecie.

Niepokój budzi nie wielkość wysiłku, ale jego kierunek. Mimo wyraźnego zwrotu ku chrześcijańskim zasadom życia, poszło się wyraźnie w kierunku zmian ilościowych, a nie jakościowych. A te nas nie urządzają na dłuższą metę — i jako naród i jako państwo. I to ze względu na naszą rolę w przeszłości i naszą strukturę w przyszłości.

Przestajemy być wreszcie „pawiem narodów i papugą", a stajemy się „natchnieniem Europy". Bo ten nowy ład, do którego tęskni cała Europa, może dać z siebie tylko naród, który najwięcej wycierpiał i najdłużej walczył w obronie deptanych praw moralnych, w obronie godności jednostki, narodu i państwa.

Czy możliwe jest uczynienie z Polski dynamicznego ośrodka Europy bez przebudowy, przy której komunistyczna, tak wydawałoby się gigantyczna, przebudowa Rosji zejdzie do roli niewielkich tylko poprawek?

Rewolucja, która nas czeka, która już dokonała się w naszych duszach, da Europie nowy styl życia, nowy prąd duchowy, którego istnienia jeszcze nie znamy, ale o którym wiemy, że stworzy wizję nowej chrześciańskiej cywilizacji następnych stuleci.

Jeśli jednak w świetle tych możliwości, a nawet powiedzmy śmiało obowiązków, do których Bóg nas powołał, tak ciężko nas doświadczając, przyjrzymy się naszej strukturze wewnętrznej — to cóż tam ujrzymy?

Oto 3,5 miliona gospodarstw poniżej 5 ha, potworne przeludnienie wsi wyrażające się liczbą co najmniej 6 milionów, przyrost naturalny podwajający ludność co 50 lat, najniższy w Europie dochód społeczny, głód pracy, ziemi, kapitałów i surowców. To wszystko jest powodem, że staliśmy się kotłem, który musi wybuchnąć w takim wysiłku gospodarczym, jakiego Europa w ogóle jeszcze nie widziała.

Wielka ilość analfabetów, milion dzieci poza szkołą, kilkanaście tysięcy absolwentów szkół średnich, kilka tysięcy wyższych, najniższe w Europie nakłady arcydzieł literatnry, brak uczonych, wszystko spotęgowane jeszcze spustoszeniami i świadomie niszczycielską działalnością okupantów, zmusi nas do równie heroicznych wysiłków, tak w dziedzinie gospodarczej jak i w dziedzinie oświaty, kultury i nauki.

A tu nam proponują stopniowe, cierpliwe doganianie Europy zachodniej. Na taki program było zapóźno już w wieku XVIII, tym bardziej dziś.

A masy czekać nie chcą i masy czekać nie będą. Zmiany psychiczne, jakie dokonały się w Europie pod wpływem wojny, zaszły nie w gabinetach uczonych czy polityków, lecz właśnie w duszach mas.

Wojna obecna zamyka okres dziejów nowożytnych. Wyczuwamy to wszyscy, choć nie wszyscy mamy odwagę to sobie głośno powiedzieć. Idą nowe czasy, rodzi się nowy typ człowieka, który szuka dla siebie nowych form życia i w oparciu o niezmienne zasady etyczne dąży do zaspokojenia zmiennych potrzeb społecznych. Trafnie ujął to Maritain: „*Cywilizacja współczesna jest ubraniem już zużytym i nie można już do niej przyszywać nowych kawałków. Obecnie chodzi o całkowitą i istotną przeróbkę, o radykalną zmianę podstaw kultury, chodzi o prymat jakości nad ilością, pracy nad pieniądzem, pierwiastka ludzkiego nad technicznym, mądrości nad wiedzą, służby społecznej jednostek ludzkich nad jednostkowym pożądaniem nieokreślonego bogactwa lub nad etatystycznym pożądaniem nieograniczonej władzy*".

Nie łudźmy się ani na moment, że niebezpieczeństwo komunizmu da się usunąć naprawianiem starego ustroju. Nie łudźmy się, że w Polsce nie trzeba burzyć i nic nowego nie budować: jeszcze tylko gdzieniegdzie po kilka hektarów dorzucić, gdzieniegdzie pensje podwyższyć, tramwaje przedłużyć, chodnik położyć — i to wystarczy...

Walka z komunizmem rozgrywa się w płaszczyźnie jakości, a nie ilości. Dając wizję przyszłego ustroju trzeba o tym pamiętać. Nie da się przemilczeć wstydliwie — na jakich zasadach budować chcemy.

Dlatego mówimy: więcej odwagi!

Brzask Pismo Młodych nr 8. 20. VI. 1944.

Z DZIEJÓW HARCERSTWA POLSKIEGO

Podajemy wypowiedzi Naczelnych Wodzów na temat harcerskiej służby Polsce, które świadczą o głębokich wartościach metod harcerskich i dają syntetyczny obraz pracy Związku. Zamieszczając je chcemy zwrócić uwagę naszych czytelników na pozytywne osiągnięcia organizacji. W ciągu 35 lat naszej służby zawsze staliśmy w pierwszym szeregu tych, którzy z pogodą wplatali swój codzienny trud w walkę o wolność i w pracę o jej utrwalenie. *Red.*

NACZELNY WÓDZ　　Warszawa, Belweder, dnia 29 czerwca 1921 roku

HARCERZE!

Już w latach niewoli przygotowywaliście się do służby Ojczyźnie. Uwierzywszy w tę prawdę, że tylko silny i zdrowy, przygotowany odpowiednio naród zdolny jest podjąć zwycięsko zbrojną walkę o niepodległość, poczęliście z całym entuzjazmem młodości zaprawiać swe ciała do trudów życia obozowego, ćwiczyć się w rzemiośle wojennym, a dusze swe młode nastrajać na wysoki ton moralny ofiarnej gotowości do czynu.

Toteż gdy huragan Wojny Światowej deptać począł niwy polskie i przyjść miało do dziejowego porachunku za lata krzywd i niewoli, wyście w pierwszym stanęli szeregu tych, którzy odważyli się sięgnąć po zaszczytne miano żołnierzy niepodległości. Łzami matek i ojców żegnani lub częściej bez ich wiedzy i zezwolenia rzucając dom rodzicielski, szliście w szeregi Polskich Oddziałów na trud wojenny przerastający wielokroć wasze siły, na rany i śmierć, na górną radość zmierzenia się z wrogiem w otwartym polu.

Nie sprzeciwiliście się i potem nakazom harcerskiego prawa, gdy zmartwychwstała Ojczyzna pod broń swych obywateli dla obrony granic wołała. W walkach o Kresy Wschodnie Małopolski czy Ziemię Litewską, w walkach zeszłorocznych z przemożnym chwilowo wrogiem braliście czynny i chwalebny udział. Rozrzuceni po oddziałach regularnej armii lub zgrupowani w odrębne jednostki w służbie wywiadowczej, kurierskiej i frontowej zdaliście raz jeszcze egzamin ze swej dojrzałości obywatelskiej i gotowości do ofiar, zawsze świecąc swym starszym towarzyszom broni przykładem wysokiego pojmowania swych ochotniczo na się wziętych obowiązków.

Oddając cześć poległym za Ojczyznę kolegom Waszym, wyrażam Wam Harcerze podziękę i uznanie za dotychczasową służbę.

JÓZEF PIŁSUDSKI, Naczelny Wódz

NACZELNY WÓDZ　　Irak, m. p. 11. VI. 1943 roku

Z radością przyjmuję do wiadomości przedstawiony mi przez Przewodniczącego Rady i Komendanta ZHP na Wschodzie meldunek o pracach Związku Harcerstwa Polskiego na Wschodzie.

Dziękuję Harcerstwu za dotychczasową postawę i pozytywne wyniki pracy. Aprobuję zamierzenia pogłębienia i rozbudowy pracy.

Ufam, że wierni harcerskim ideałom, będziecie umieli zawsze odnaleźć właściwą drogę służby i ofiary dla dobra Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, że zapoczątkowane rzetelnym wysiłkiem prace na uchodźctwie przyczynią się do odrodzenia Harcerstwa w Kraju.

Pewien jestem, że w oparciu o braterstwo skautowe będziemy odbudowywać życie społeczne Państwa.

Przekażcie moje serdeczne pozdrowienia i życzenia Harcerzom i Harcerkom rozsianym w gromadach od Iraku po Afrykę i Indie. Czuwajcie!

Władysław Sikorski, Naczelny Wódz

NACZELNY WÓDZ M. p., dnia 1 grudnia 1943 roku

ROZKAZ

HARCERZE!

Krótki pobyt na terenach Bliskiego i Środkowego Wschodu nie pozwolił mi, niestety, na bliższe zapoznanie się z Wami i z Waszą pracą.

Wiem, że pracujecie dobrze i ofiarnie. Wiem, że wiernie służyć będziecie Polsce. Wierzę, że nawiązując do pięknych tradycji walk o niepodległość i naszych kampanii ostatniego ćwierćwiecza — Harcerstwo Polskie zapisze nowe chlubne karty swych dziejów. Pisze je ono zresztą i to krwawymi zgłoskami już teraz w Kraju, gdzie harcerze i harcerki biorą chlubny udział w walkach z okupantem.

Życzę Wam, Kochani Harcerze i Harcerki, aby kroki Wasze już wkrótce mocnym i radosnym echem odbiły się o polskie morze, lasy i góry.

Czuwajcie!

NACZELNY WÓDZ

Sosnkowski, generał broni

NACZELNY WÓDZ

Ile razy myślę o pracy harcerek i harcerzy w Polsce, myślę o niej z najwyższym uznaniem. Wykonali oni nie tylko dobrze swą robotę na odcinku organizacyjno-wychowawczym wśród polskiej młodzieży oraz w zakresie służby sanitarnej, łącznościowej, kolportażu prasy podziemnej i małego sabotażu antyniemieckiego, ale zdobyli sobie piękną kartę w dziejach organizowania armii krajowej i jej walkach. Ich pomocy zawdzięczamy dotarcie do niektórych ziem zachodnich na najcięższych do przebycia szlakach.

W Powstaniu Warszawskim wzięły udział harcerskie oddziały i biły się doskonale. Stwierdzam, że harcerze dobrze zasłużyli się Rzeczypospolitej. Ich ideologia oparta o zasady chrześcijańskie, służbę Bogu i Ojczyźnie, oraz najszlachetniej pojęta rycerskość jak i metoda wychowawcza organizacji harcerskiej zdały egzamin w okresie wielkiej próby.

Londyn, 15. VI. 1945 roku Bór-Komorowski, generał dywizji

ORĘDZIE PREZYDENTA RP. DO NARODU POLSKIEGO

Obejmując urząd Prezydenta R. P. złożyłem uroczystą przysięgę, że będę praw zwierzchniczych Państwa bronić, Jego godności strzec, ustawę konstytucyjną stosować, względem obywateli równą kierować się sprawiedliwością, zło i niebezpieczeństwo od Państwa odwracać, a troskę o Jego dobro za naczelny poczytywać sobie obowiązek.

W ciągu długiej, najstraszliwszej wojny, jaką zna historia, gdy Polska z niezrównanym bohaterstwem walczyła z niemieckim najazdem, wszystkie swe siły poświęcałem pełnieniu obowiązku przez tę przysięgę na mnie włożoną. Twarda, nieugięta walka, jaką Polacy w tej wojnie toczyli, jest świadectwem, że PONAD WSZYSTKO MIŁUJĄ ONI SWOJĄ WOLNOŚĆ.

Umiłowanie to jest odwieczną tradycją naszego Narodu, zawsze żywą, przechodząca z pokolenia w pokolenie. Przyświecało ono krwawym walkom wrześniowym, a po ich zakończeniu prowadziło żołnierza do Polskich Sił Zbrojnych na obczyźnie, i sprawiło, że pod okrutną okupacją niemiecką setki tych bezimiennych bohaterów zapełniło szeregi Armii Krajowej, oraz organizacji podziemnych. NA WSZYSTKICH FRONTACH W TEJ WOJNIE, NA LĄDZIE, MORZU I W POWIERZU OBFICIE PŁYNĘŁA KREW POLSKA W OBRONIE WOLNOŚCI.

Dla niej poświęcili najcenniejsze swe dobro, dla niej złożyliśmy największe w naszych dziejach ofiary z życia i mienia. WOLNOŚĆ JEST NAJISTOTNIEJSZYM WYRAZEM WOLI NARODU POLSKIEGO, który w jej obronie wypełnił swój obowiązek, poprzez walkę swą i wysiłki polityczne znane całemu światu. Dziś, gdy walka Narodów Zjednoczonych w obronie wolności została zakończona, OJCZYZNA NASZA, NIESTETY, NIE ODZYSKAŁA JESZCZE PRAWDZIWEJ WOLNOŚCI.

Nie zostało odwrócone niebezpieczeństwo od Narodu i Państwa Polskiego. Wielkie dzieło odbudowy pokoju i wolności, o które walczyliśmy, nie zostało jeszcze w stosunku do Polsko spełnione. WYMAGA ONO DALSZYCH POŚWIĘCEŃ I DALSZYCH WYSIŁKÓW.

Prawo Rzeczypospolitej włożyło na mnie obowiązek przekazania po zawarciu pokoju urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej w ręce następcy, powołanego przez Naród w wolnych od wszelkiego przymusu i wszelkiej groźby, demokratycznych wyborach. Uczynię to niezwłocznie, gdy Naród będzie w stanie wyboru takiego dokonać. Trwając na mym posterunku, czynię to wszystko zarówno zgodnie z wymaganiami obowiązującego prawa, jak również — sądzę — zgodnie z wolą olbrzymiej większości Narodu Polskiego. Jestem przekonany, że znajdzie to zrozumienie w całym świecie u wszystkich, KTĆRZY WOLNOŚĆ, SPRAWIEDLIWOŚĆ I PRAWO STAWIAJĄ WYŻEJ OD SIŁY I PRZEMIJAJĄCEJ PRZEMOCY.

Na obywatelach Rzeczypospolitej — tyloma cierpieniami doświadczonych — ciąży obowiązek dalszego baczenia, aby wielkich tradycyj naszej kultury nie zatracić, łączności z naszą przeszłością dziejową nie zerwać, umiłowaniu wolności nie uchybić, wierności prawowitym władzom Rzeczypospolitej dochować i nie zaprzestać wysiłków, zmierzających ku zapewnieniu Państwu Polskiemu Jego praw oraz należnego Mu miejsca wśród wolnych narodów świata.

Przeżywamy okres niezmiernie dla Narodu i Państwa ciężki. Wierzę, że Bóg Wszechmocny pobłogosławi naszym wysiłkom i sprawi, że Polska wyjdzie z tej nowej próby zwycięska i bezpieczna, i w swoich prawach nieuszczuplona.

WŁADYSŁAW RACZKIEWICZ
PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

NIE — „EX ORIENTE LUX"

Niech ostrzem słów się zbroją myśli,
niech drży napięty wiersza łuk:
bo nie od Wschodu dzień nam błyśnie
nie „Ex Oriente Lux"!

Nie damy wiary obietnicom,
ani nas skusi haseł blichtr —
duch obwaruje się granicą,
której nie przejdzie nikt!

Nie wiąże nas braterstwo broni,
idei nie połączy splot,
napróżno wyciągnięte dłonie
podają sierp i młot!

Mówicie „wspólny wróg i sprawa,
ten sam odwetu w sercach głód,
Palmiry, Wawer i Warszawę
sowiecki pomści lud!"

I cóż, gdy z wnętrz katyńskich mogił
krew płynie, niby z świeżych ran,
i niezatarte jeszcze drogi
Archangielsk — Kazakstan?

Gdy ręka, kłam zadając słowom,
sięga po Wilno — Kowel — Lwów
i czarnym skrzydłem cień dwugłowy
nad Polską powiał znów?

Nie pod sztandarem „Krasnoj Armii"
pójdziemy szukać pomsty krzywd —
walkę podjętą tocząc sami
o niepodległy byt.

Przez śmierć, ofiarę i cierpienie
wolności zdobędziemy próg —
ale nie od was wybawienie,
nie „Ex Oriente Lux"!

Werble Wolności Nr 6. 1944.



Tak myśli i czuje Kraj, tak czuje i myśli każdy Polak na obczyźnie! Wieści z Kraju, które podaliśmy tu w dużym skrócie, świadczą, że droga nasza jest ta sama, jaką kroczą bracia w Polsce. *z. s.*

TREŚĆ NUMERU

REDAKTOR: ZYGMUNT SZADKOWSKI

WYDAWCA: ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO NA WSCHODZIE

ADRES: Polish Forces Middle East 75

Odbito w drukarni oo. Franciszkanów w Jerozolimie. Dyrektor o. Franciszek